

ROZDZIAŁ IV

Sylwetka duchowa Anny

Celem życia wewnętrznego jest zjednoczenie duszy z Bogiem przez miłość. Stan taki osiąga się stopniowo, życie duchowe bowiem podlega prawom rozwoju i doskonaleniu, a kresem jego jest pełne zjednoczenie z Bogiem¹.

Droga do tego celu jest długa i trudna. Zanim człowiek osiągnie świętość, musi przejść przez wiele etapów ciągłych zmagania ze sobą. Jednakże, współpracując z łaską Bożą, jest zdolny osiągnąć sprawność w czynieniu dobra, czyli cnoty. Świętość, to drogocenna perła najczystszej miłości, to skarb, o który wciąż należy zabiegać i chronić przed utratą².

Dotychczasowa analiza kolejnych etapów życia Anny ukazała jego bogactwo, ale bardziej od strony zewnętrznej. Jej wszechstronna działalność wskazuje jednak wyraźnie na to, że płynęła ona z bogatego wnętrza, które decydowało o skuteczności dawania świadectwa o Chrystusie w życiu codziennym.

Przez przykład chrześcijańskiego życia Anna najbardziej przemawiała do wszystkich, że jest Bóg, którego winno się ukochać całym sercem i duszą, że jest miłość, którą należy obdarzać każdego człowieka. Dawanie świadectwa chrześcijańskiego życia jest bowiem „najwłaściwszym znakiem ukazującym Chrystusa w swoich

¹ A. Żychliński, *Teologia życia wewnętrznego*, Kielce 1947², s. 318.

² Św. Jan od Krzyża, *Dzieła. Droga na Górę Karmel*, t. 2, Kraków 1961, s. 112.

wiernych” (DA 16). Jednakże takie życie wymaga ciągłego pielęgnowania i rozwoju Boskich cnót: wiary, nadziei i miłości oraz cnót moralnych i kierowania się w życiu Ewangelią. W tym ujęciu życie wewnętrzne Anny, można powiedzieć, było szarmonizowane z jej zewnętrzną działalnością. Poznanie jego pozwoli lepiej zrozumieć „czar” jej wpływu na całe rzesze ludzi, zwłaszcza młodzieży.

1. Rola wiary w życiu Anny

Życie wewnętrzne każdego chrześcijanina opiera się na fundamencie trzech cnót Boskich: wiary, nadziei i miłości. Cnoty te ściśle łączą się ze sobą. Wiara stanowi podstawę życia duchowego i jest początkiem zbawienia. Ona to doprowadza człowieka do kontaktu z Bogiem. W akcie Wcielenia wypowiada się Bóg. W Jezusie Chrystusie Bóg jest równocześnie przedmiotem wiary i jej podstawą³. Dar nadprzyrodzonej wiary staje się z kolei łaską przynoszącą światło i dającą impuls dla umysłu i woli, aby doprowadzić człowieka do aktów żywej wiary. Wiara bowiem jest darem Boga⁴.

a) Zawierzyła Bogu

Odnosząc naukę teologiczną o wierze do Anny, można określić krótko, że była ona człowiekiem zawierzenia. Życie jej od zarania było kierowane ku Bogu przez żywą wiarę, nadzieję i wielką miłość. Był to człowiek o silnej i zdecydowanej woli, dzielny i odważny, zwłaszcza w sprawach dotyczących życia duchowego. Cała jej postawa wpływała ze świadomości całkowitego przynależenia do Boga. Owa świadomość dawała jej siłę do przewyciężenia siebie, a także wszystkich trudności zewnętrznych. Do zajęcia takiej postawy potrzebna była mocna, głęboka i żywa wiara. Treścią jej życia, motywem działania był dla niej Bóg, w którego mocno wierzyła, Jemu ufała i żyła Nim na co dzień.

³ F. Krenzer, *Taka jest nasza wiara*, Paryż 1981, s. 82-83.

⁴ P. Ogórek, *Czym jest świętość w teologii życia wewnętrznego Tomasza Mertona*, Kraków 1982, s. 50.

W Bogu widziała Anna powiązanie tego co Boże, z tym co ludzkie. Na każdy objaw życia patrzyła okiem wiary. Wiara nie była dla niej sprawą tylko uczucia, nastroju czy wychowania, lecz aktem rozumu, który poznaje prawdy i aktem woli, która te prawdy przyjmuje. Wyrażała się prostym stosunkiem do prawd objawionych. Uczyła też patrzeć na wszystko w nadprzyrodzonym świetle, które ukazywało jej różne wydarzenia – małe czy wielkie – w ścisłej zależności od Boga. W tych wydarzeniach Anna widziała działanie samego Boga jako Przyczyny Pierwszej, której przyznawała pierwsze miejsce.

Z latami owa wiara przechodziła swój rozwój, doskonalenie. Nakazywała jej coraz bardziej upodabniać się do Chrystusa i postępować zgodnie z tym, co naucza Pismo św., że sprawiedliwy z wiary żyje. Anna żyła wiarą. Dom rodzinny był pierwszą szkołą, w której uczyła się kochać Boga i ludzi. Rodzice byli na wskroś religijnymi i praktykującymi katolikami. Matka, która była wzorem dla córki, długie godziny spędzała na modlitwie i często przyjmowała Komunię św. Można powiedzieć, że dom państwa Jenke był pełen Boga, wzajemnej miłości, wyrozumienia i sprzyjał wybitnie rozwojowi życia Bożego członków rodziny.

Okres szkoły średniej przeżyła Anna w atmosferze przenikniętej także pierwiastkami religijnymi. W szkole prowadzonej przez siostry zakonne kształtowała swoją osobowość. Dlatego wiara jej była głęboka i wciąż żywa. Pozwalała jej patrzeć na własne życie, otoczenie i całą rzeczywistość jako na stworzenia i dzieła odbijające samego Boga. Dla niej Bóg był rzeczywistością tak oczywistą, jak oczywisty był świat, który ją otaczał.

b) Boga widziała w „księdze całej natury”

Wiara pozwalała Annie uczestniczyć – w pewnym stopniu – w wiedzy Bożej i głębiej widzieć świat jako dzieło Stwórcy. Boga poznawała nie tylko z Objawienia, ale widziała Go również w ciągle otwartej, okiem nieobjętej, ilustrowanej „księdze całej natury”. Tam Go dostrzegała, podziwiała i adorowała w Jego wiecznych, zawrotnych dziełach. Pełna zachwyty mówiła: „Najlepiej lubię myśleć o Bogu. Patrząc na chór gwiazdzisty widzę, jakim bez-

miarem jest Bóg, a jakim pyłkiem ziemia, a co dopiero my?”⁵, lub „Był ranek i gdy się patrzyło pod słońce na łąki w dole pokryte rosą, to serce przejmował zachwyt i nadmiar uwielbienia dla Boga, którego za chwilę miałam przyjąć w Komunii św. do serca”⁶. Kiedy indziej przekazała takie myśli: „Maj w tym roku jest specjalnie cudny, nigdy kwiaty nie wydawały się tak piękne jak teraz, jest ich tyle naraz. Jakie musi być niebo i jaka śliczna Matka Boża – Lilia Czystości”⁷.

Z dzieł stworzonych, z przyrody umiała odczytywać przymioty Boga i wszystko odnosić do Niego oraz wieczności. Patrząc na cudną wiosnę, mówiła: „A tymczasem nasza piękna wiosna jest tylko bladym odbiciem Tamtej Wiosny”⁸. Pełna zachwytu nad pięknem świata, Anna dziękowała Bogu za to wszystko i zachęcała innych do wdzięczności, by również zechcieli widzieć w przyrodzie ślady Dobroci Bożej, widzieć samego Boga. Proponowała, by np. czas wakacji, czas wolny od intensywnych zajęć, służący odpoczynkowi, wykorzystać także na pogłębienie wiary w Boga. Oto jej sugestie: „Ten, który jest Panem i Stworzycielem Wszechrzeczy niech będzie uwielbiony przez ziemię, człowieka, i cały kosmos. Teraz, zwłaszcza podczas wakacji, urlopów, obozów, czy choćby krótkich spacerów – umiejmy odczytywać zmysłem nadprzyrodzonym «Piątą Ewangelię», tj. cały, wspaniały, przebogato kolorowy świat. Dostrzegajmy w nim rękę Boga i dziękujmy, że oczy nasze mogą to widzieć. Dziękujmy nie sami, ale zawsze z Matką Bożą – Jej najpiękniejszym hymnem «Magnifikat»! I żyjmy w kręgu radości i rozmodlenia – takiego wielkiego i prostego, że nawet... bez słów. Po prostu zachwytem serca, że Bóg jest naszym Ojcem, że dał nam swego Syna”⁹.

Wdzięczność, uwielbienie Boga rodziły w sercu Anny pragnienie przebywania z Nim ciągle, w każdej chwili. Dla niej najważ-

⁵ Dz. II, s. 58.

⁶ Dz. III, s. 29.

⁷ Tamże, s. 90.

⁸ Dz. IV, s. 1.

⁹ A. Jenke, *Rozważania modlitewne*, s. 77.

¹⁰ Tamże, s. 42.

niejsza była przyjaźń z Bogiem, bo tak traktowała swój stosunek do Niego. Ta przyjaźń nakazywała jej liczyć się z Nim we wszystkich życiowych przedsięwzięciach. Była zawsze świadoma obecności Bożej. Przez wiarę, wciąż ożywianą aktami strzelistymi, trwała na modlitwie, w pracy, w godzinach wypoczynku, słowem – w każdej sytuacji. Czuła obecność Boga, a swoje życie wewnętrzne nazywała „czymś wspaniałym, bo życiem w przyjaźni z Bogiem”. Trwając w takim usposobieniu, mówiła: „Błogosławiona jest w naszym życiu rola pamięci na obecność Boga, a zarazem jest to piękne i proste rozwiązanie naszego stosunku do Niego... Ja tym bardziej będę o Nim pamiętać, tym bardziej będę się z Nim liczyć, tym bardziej będę Mu wynagradzać”¹⁰.

c) Wiara w Opatrzność Bożą

Wiara również ukazywała Annie miejsce, jakie Bóg zajmuje we wszechświecie, a także i w codziennych wydarzeniach i dzięki wierze wiedziała, że nieustannie porusza się w rządach Opatrzności Bożej, które prowadzą do zbawienia. Szczególny wyraz wiary w Opatrzność Bożą dawała w chwilach trudnych, w czasie wojny i okupacji. Wtedy – jak mówiła – wyraźnie odczuwała opiekę Bożą nad wszystkimi ludźmi, także i nad swoją rodziną, która nie doznawała głodu, nędzy, bo ciągle ktoś ich materialnie wspierał. W dzienniczku można spotkać wiele wzmianek na ten temat, choćby ta: „Opatrzność Boża czuwa nad nami ciągle. Jak my żyjemy z tych paru złotych? A jednak, gdy jest beznadziejnie – pieniądze skądś przychodzą... Czasem jest tyle spraw, interesów, że głowa pęka, jak się to załatwi w jednym dniu i wtedy wszystkich potrzebnych ludzi sam Bóg nam zsyła”¹¹. Innym razem znowu zapisała w dzienniczku o szczególnej opiece Bożej nad nimi: „Bóg jest wszechmocny, tak cudownie pomógł z przywózką drzewa z Zawadowej dla tej biedoty... Nie warto się martwić, a Bogu polecić wszystko”¹².

Przez całe życie Anna zawierzała Bożej Opatrzności. Sprawy duchowe i materialne, doczesne i wieczne oddawała Bożej Opatrz-

¹¹ Dz. III, s. 78.

¹² Tamże, s. 74.

ności, wierząc mocno, że pokieruje nimi jak najlepiej. Gdy modliła się za cały świat, to wszystkie jego sprawy, ludzi i ich intencje powierzała Opatrzności Bożej. Oto kilka przykładów: „Powierzajmy Opatrzności Bożej wszystkich marynarzy, lotników, kosmonautów, którzy są tak często o pół kroku od wieczności – o ich bezpieczeństwo”¹³. „Polecajmy Bożej Opatrzności dzisiaj, i nie tylko dzisiaj, wszystkie znane nam troski i trudności naszych bliźnich. Prośmy o łaskę pociechy dla wszystkich smutnych, wątpiących, przerażonych i zrozpaczonych, by ich Bóg nawiedził. Dla wielu chorych, by znaleźli zrozumienie i pomoc w swoim otoczeniu i wśród pracowników Służby Zdrowia. Prośmy, by szerzyła się dobroć wokół osób samotnych i dźwigających krzyż wielu długich lat życia”¹⁴.

Wiara w Opatrzność Bożą opierała się u Anny na mocnym przekonaniu, że Bóg jest wszechmocny, miłosierny i jak Dobry Ojciec, więc da wszystko o cokolwiek będzie Go prosić. Wyraziła to w słowach: „Bóg dał nam wszystko, czym jesteśmy i co mamy, dał siebie samego i nie jeden tylko raz, ale każdej chwili na nowo i cały”¹⁵. Dlatego Bogu poleca tysiączne sprawy, przeważnie innych ludzi, Kościoła Powszechnego i całego świata, wierząc, że nad nimi czuwa wciąż Opatrzność Boża, której należy zawierzyć.

d) Tajemnica Wcielenia

Bóg swoją miłość do człowieka wyraził w sposób dla niego zrozumiały i dostępny przez swego Syna, którego zesłał na ziemię. Pośrednicząca rola Chrystusa polega na zbliżeniu się człowieka do Boga. W życiu duchowym Anny wyraźnie zaznacza się chrystocentryzm. Kiedyś powiedziała: „Jeśli człowiek ochrzczony chce przeżywać swoje chrześcijaństwo, musi całe życie przeżywać w Chrystusie. Jeżeli zgubił Chrystusa, musi Go odnaleźć”¹⁶. Dlatego Anna w duchu wiary przeżywała wszystkie tajemnice z życia ziemskiego Pana Jezusa i swoje życie w nie włączała. I tak: tajemnica Wcielenia Syna Bożego nasuwała jej wiele myśli, wzbudzała mi-

¹³ A. Jenke, *Rozważania*, s. 103.

¹⁴ Tamże, s. 110.

¹⁵ Tamże, s. 42.

¹⁶ Tamże, s. 47.

łość, wdzięczność, uwielbienie dla Boga-Człowieka, którego dostrzegała oczyma wiary w Małym Dzieciątku. Stąd każdorazowy Adwent przeżywała bardzo głęboko jako czas tęsknego oczekiwania na przyjście Boga w ludzkim ciele. Wyraz tej tęsknocie dawała w swoich modlitwach. Podczas nocnego czuwania mówiła: „Grudniowa noc... najciemniejsza i najdłuższa. I może wydawać się nam paradoksem wołanie św. Pawła: «Noc się skończyła, a przybliżył się dzień!»”. I dalej: „«Przyobleczmy się w zbroję światła». Jaka konsekwencja przybliżenia «Dnia». Tej dzisiejszej nocy, czuwając na modlitwie, prosimy Boga o łaskę «Dnia» i «Zbroję światła». Szukajmy na swoich drogach życiowych nie tylko smugi światła, ale pełnego blasku i nim napelnijmy po brzegi własne serca, aby nie były puste... Żyjmy klimatem Ewangelii, oczekując pełnego przyjścia Zbawiciela i prosząc Go o nie dla siebie i dla wielu...”¹⁷.

To przeżywanie nie było tylko jakimś sentymentalnym uniesieniem i oczekiwaniem samego święta Bożego Narodzenia, ale zmierzało do wewnętrznej przemiany, do otwartości serca na przyjęcie Bożego Syna. To było zasadnicze. W tym miała jej pomóc praca nad sobą, wyrzeczenie, pokuta, „prostowanie ścieżek życia” – do czego nawołuje Adwentowy Prorok św. Jan Chrzciciel. Toteż do niego szczególnie zwraca się o pomoc w tej pracy. Mówiła: „Święty Janie Chrzcicielu, bądź nam wzorem prawdziwej pokuty angażującej całego człowieka. «Prostujcie drogę Pańską» – na wszystkich zawiłych, ostrych i krętych ścieżkach, którymi chodzi człowiek współczesny – całego świata i naszego miasta. Pokuty, modlitwy, ofiary – życzyła sobie Matka Najświętsza w Lourdes i w Fati-mie. Musi to być rzecz pierwszorzędnej wagi, jeśli z takim orędzim ukazuje się światu Maryja”¹⁸.

Adwent dla Anny to również czas sprawdzianu wiary, która rozświecila ciemne mroki duszy i wnosi światło, ukazując Boga-Człowieka w maleńkiej Dziecinie w żłobie. To czas, który nakazuje zweryfikować własne życie w świetle roratniej świecy, by razem z Maryją być gotowym na przyjęcie Syna Bożego. Mówiła, że tak winni czynić wszyscy wyznawcy Chrystusa, bo: „Adwent zmu-

¹⁷ Tamże, s. 19.

¹⁸ Tamże.

sza do głębokiej refleksji nad sobą i życiem płynącym z Jezusa Chrystusa – Syna Człowieczego – Syna Bożego. Adwent zachęca do ciszy, modlitwy, pokuty i przemiany gruntownej... Przeżyjmy bardzo serio adwentowe oczekiwanie na cud z Betlejemskiej Nocy... W blasku świecy roratniej zobaczymy najgłębsze mroki w naszym własnym sercu, osądźmy siebie rzetelnie i z ufnością, wołajmy dzisiejszej nocy do Niepokalanej Matki... Jej ufajmy i polećmy naszą drogę życia całego, adwentową drogę do Betlejem i drogę do wieczności – nasze wysiłki, dobre zamiary, oczyszczone intencje”¹⁹.

Adwent – mówiła Anna – zmusza do pracy nad sobą oraz do myślenia o pomocy innym. Oto jej słowa: „Niech rozpoczęty Adwent włoży w nasze dłonie świece gorejące, aby gdy Pan przyjdzie, zastał nas czuwającymi – przez modlitwę, ofiarę z samych siebie, postawę życzliwości i gotowości w niesieniu pomocy innym”²⁰.

Anna podziwiała wiarę Mędrców, którzy dzięki tej wierze byli gotowi odbyć trudy podróży, by oddać należną cześć Bogu w Małej Dziecinie. Porównując swoje konsekwencje płynące z wiary, pytała: „Czy obecność trzech Mędrców Wschodu przy żłobie w Betlejemskiej grocie przyjmuję tylko jako fakt historyczny, bez konsekwencji dla mojego osobistego życia? Co ja potrafię ofiarować? Czy zawiłości moich dróg oświeca blask Gwiazdy w Betlejem?”²¹.

„Z faktu Wcielenia Syna Bożego – mówiła Anna – płynie wielka radość, spokój i ucieszenie, ufność i miłość wzajemna między ludźmi. I o te cnoty należy zabiegać, pracować nad nimi, a sposobnym czasem ku temu – to czas adwentowy dobrze przeżyty. O to trzeba się też dużo modlić – przypominała Anna: Prośmy dziś o dobre przeżycie Adwentu, by zajaśniała w nas intensywnie radość Bożego Narodzenia, by Bóg-Dziecina uciszył nasze lęki i cierpienia, byśmy się spotkali w zgodzie, z ufnością i miłością przy Żłóbku i Wigilii w rodzinie i sąsiedztwie”²².

Klęcząc przed Bożym Żłóbkiem Anna mówiła: „Właśnie dzisiaj na klęcząco, uwielbiamy Miłość, która objawiła się światu –

¹⁹ Tamże, s. 85.

²¹ Tamże, s. 22.

²⁰ Tamże, s. 108.

²² Tamże, s. 43.

zawsze razem z Tą, która jest Matką Pięknej Miłości. Naszą wielką, szlachetną miłością zasłaniajmy obojętność i wzgardę, ironię i kpiny kierowane do Dzieciątka Jezus. Kochajmy Je za siebie i wielu... Uczmy się w tym miesiącu miłości – tej od św. Rodziny z Nazaretu, tej od pierwszych chrześcijan, tej z hymnu św. Pawła... Dobroć w różnych wymiarach i życzliwość, uczynność, przyjaźń, ofiarność, delikatność – niech będzie przez nas realizowana na co dzień”²³.

Boże Narodzenie uważała Anna za czas narodzenia Bożej miłości w sercach ludzi. Do tego ważnego wydarzenia – mówiła – należy się dobrze przygotować: „Przez adwentowe dni przygotujmy swoje serca na dzień wyjątkowy – Boże Narodzenie i na fakt wyjątkowy – Narodzenie Boga w nas, w naszej duszy... przy Wierzy Wigilijnej – łamiąc się opłatkiem – życzymy sobie jeszcze większej, lepszej, pełniejszej miłości Boga, a w Bogu wszystkich ludzi”²⁴.

W dalszych rozważaniach Anna mówi, że Bóg Wcielony przez swoje wyniszczenie i ubóstwo najmocniej przemówił, ukazał kontrast, że Pan nieba i ziemi rodzi się w najuboższych warunkach, aby człowieka obdarzyć największym bogactwem – to jest Miłością, pokojem, radością. Tej wyniszczającej się Bożej miłości Anna oddawała najwyższe uwielbienie. W pokornej modlitwie mówiła: „Bóg Wcielony przyniósł na świat Pokój, Miłość, Radość! Pochylmy głowy nasze przed Dziesiątkiem Jezus i trwajmy w modlitewnej adoracji razem z Matką Bożą, św. Józefem, Pasterzami z Betlejemskich Wzgórz i utrudzonymi Królami Wschodu”²⁵. I razem z Matką Najświętszą adorowała Nieskończoną Miłość w ludzkim kruchym ciele: „Czuwam razem z Tobą, Matko Łaski Bożej, czuwająca w Grocie Betlejemskiej nad snem Zbawcy świata. Dziwna sceneria: stajnia, żłób, siano – absolutne ubóstwo”²⁶.

Tylko głęboka wiara pozwalała Annie w taki sposób przeżywać tajemnice zbawienia. Święta i okresy Roku Liturgicznego nasuwały jej właśnie wiele treści do rozmyślań nad miłością Boga, objawiającą się w Jezusie Chrystusie.

²³ Tamże, s. 96.

²⁵ Tamże, s. 45.

²⁴ Tamże, s. 65.

²⁶ Tamże, s. 21.

e) Misterium Paschalne

Głęboka wiara pozwalała Annie również owocnie uczestniczyć w Tajemnicach Paschalnych Jezusa Chrystusa. Okres Wielkiego Postu – a zwłaszcza Wielki Tydzień – odnawiał i ożywiał jej świadomość wielkich tajemnic wiary. Mówiła: „Dzieło Odkupienia będzie przez nas przeżywane jako Pamiątka sprzed 2000 lat i jako teraz – dziś obecne Misterium naszej wiary... W sercach milionów ludzi, w moim sercu też... Prośmy Chrystusa, aby udzielił nam swojej łaski na świadome uczestnictwo w Jego Tygodniu, w Jego Drodze Krzyżowej, w Jego agonii na drzewie Krzyża”²⁷.

Mękę i cierpienie Chrystusa rozważała Anna nie w oderwaniu od rzeczywistego życia ludzi, lecz w jedności z tym życiem, często pełnym bólu i cierpienia. I te cierpienia ludzkie, mówiła, mają wtedy sens, gdy się je złączy z cierpieniami Chrystusa. Chrystus bowiem chce zbawiać świat wraz z ludźmi, czyli „Jezus pragnie przedłużyć w nas swoją mękę i włączyć nas w swoje zbawcze dzieło, abyśmy byli współpracownikami w dziele zbawienia dusz”²⁸.

Anna głęboko rozumiała, że Krzyż jest znakiem najwyższej miłości Boga do człowieka. Przy rozważaniu śmierci Chrystusa na krzyżu, rodziła się w jej sercu wielka wdzięczność za dzieło zbawienia. Bardzo dziękowała Bogu za to. Prosiła także innych, by włączyli się w wielkie dziękczynienie Chrystusowi zbawiającemu świat. Mówiła: „W dzisiejszą noc czuwania adorujmy Chrystusa złożonego w grobie za to, że poświęcił swe życie, aby dusze nasze odkupić z winy grzechowej. Adorujmy Krzyż, na Którym zawisło Najświętsze Ciało. Dzięki Krzyżowi Jezusa dokonało się pojednanie Boga z ludźmi. Niech Krzyż będzie przez nas szczególnie czczony w tym miejscu. Uczcijmy nasz Krzyż misyjny w dzisiejszą noc czuwania i adorujmy Go przez cały miesiąc. Dziękujmy Jezusowi za dzieło odkupienia. Dziękujmy Jego Matce, Która razem z Nim cierpiała i towarzyszyła Mu w drodze krzyżowej aż na Golgotę. Otrzymy Jej łzy boleści przez szczerą obietnicę poprawy życia, bo grzechy nasze były jej bólu przyczyną”²⁹.

²⁷ Tamże, s. 4.

²⁸ Tamże, s. 68.

²⁹ Tamże, s. 70.

Jednakże na Krzyżu nie kończyło się dzieło zbawienia. Pełnia nastąpiła przez Zmartwychwstanie Chrystusa. Mówiła też o tym Anna w swoich rozważaniach: „Śmierć krzyżowa Jezusa nie była jednak zakończeniem Boskiego posłannictwa Chrystusowego. Nie koniec na krzyżu ani w kamiennym grobie”³⁰. Dopiero Zmartwychwstanie Jezusa przywróciło sens cierpieniom. Wiara wówczas święciła swój tryumf. Anna powtarzała za św. Pawłem: „Gdyby nie ten fakt, próżna byłaby nasza wiara. Dlatego trzeba nam przeżyć radość i chwałę tego dnia nie tylko w tryumfalnej procesji rezurekcyjnej, ale tak, jak uczniowie idący do Emaus w gospodzie przy łamaniu Chleba – my przy wspólnym stole Eucharystycznym”³¹. I dalej ciągnęła swoje rozważania: „Wielkanocne tryumfalne Alleluja jest wezwaniem przynaglającym, abyśmy też zmartwychwstali”³².

Wiara pomaga cieszyć się z tych wielkich spraw, wydarzeń – daje dużo radości; fakty nabierają jakby nowego blasku, ożywiają się. A najwięcej radości – według Anny – daje fakt Zmartwychwstania. Mówiła: „Zadna radość nie jest tak pełna światłości, jak radość wielkanocna. Jeszcze dźwięczą nam tony radosnego hymnu z Rezurekcji... jeszcze i tę noc czuwania przeżyjmy w atmosferze radości i wdzięczności za całe dzieło odkupienia, i za ten jedyny, wyjątkowy grób, który pozostał pusty, bo «Zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie»³³. I do tej wdzięcznej radości wciąż zachęca, mówiąc: «w ten dzień wstąpi radość w nasze serca ze Zmartwychwstania Boga i radość z powodu nadziei naszego kiedyś w Panu zmartwychwstania»³⁴.

W dziele odkupienia brała też udział Matka Najświętsza. Ona razem z Synem cierpiała i razem z Nim radowała się ze zwycięstwa. Anna i na tę prawdę zwracała uwagę, mówiąc: „Wielkanoc, to również dzień wesela dla Chrystusowej Matki. Pamiętajmy!”³⁵. Tak więc największe tajemnice wiary Anna przeżywała bardzo głęboko i o takie przeżycia się modliła. Nie chciała, by te wielkie sprawy w życiu chrześcijańskim były przyjmowane przez nią czy

³⁰ Tamże, s. 50.

³¹ Tamże, s. 68.

³² Tamże, s. 58.

³³ Tamże, s. 28.

³⁴ Tamże, s. 70.

³⁵ Tamże, s. 71.

przez innych tylko jako fakty historyczne przeżywane jedynie zewnętrznie, powierzchownie. Dla głębszego ich przeżywania potrzebne jej były nocne czuwania modlitewne. Podczas długich godzin, spędzonych w ciszy i w wielkim skupieniu, za sprawą Ducha Świętego, rodziły się w jej sercu najszlachetniejsze uczucia: miłość i uwielbienie, radość i dziękczynienie dla Chrystusa, który zstąpił na ziemię dla człowieka ze swoją miłością i z miłości dla niego oddał swoje życie i zmartwychwstał, by człowiek mógł żyć w wiecznej szczęśliwości.

f) Eucharystia

Głęboka wiara była pomocą dla Anny w przeżywaniu tajemnicy Eucharystii i Najświętszej Ofiary – tajemnicy bardzo wielkiej i niezgłębionej. Bo jak sama mówiła: „Nawet dla teologów niezgłębiona jest tajemnica Eucharystii, ale co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas”³⁶.

Z tą głęboką wiarą oraz wielką pokorą i miłością oddawała hołd i uwielbienie Jezusowi Eucharystycznemu, klęcząc całymi godzinami przed tabernakulum. Każdą sposobną chwilę – jak wyjście do miasta, by załatwić jakieś interesy – wykorzystywała na krótką adorację w pobliskim kościele. Podobnie, przed lekcjami w szkole, z reguły wstępowała na modlitwę do kościoła, mimo że wcześniej uczestniczyła we Mszy św. Ta praktyka weszła w jej codzienny rytm życia, lecz nie była rutyną. Te chwile spotkań z Chrystusem były wciąż żywe i najcenniejsze, dawały jej bowiem siłę i moc, mądrość i wiedzę do pełnienia obowiązków i służby w miłości innym. Jej serce po takiej adoracji rozpalało się coraz większą miłością.

Głęboka wiara ożywiała również jej uczestnictwo w uroczystościach Bożego Ciała. Kult publiczny Eucharystii był dla niej szczególnie drogi i wzruszający, był wielkim uwielbieniem i dziękczynieniem. Podczas Mszy św., czy potem, idąc w procesji – czuła się bardzo niegodna, słaba i grzeszna stanąć przed obliczem Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Jednakże w pokorze serca mówiła:

³⁶ Tamże, s. 53.

„Cóż stałoby się ze mną, gdybym nie przychodziła do Ciebie? Nigdy nie jestem głodna, ale ufam słowom Twoim: «Bierzcie i jedzcie»”³⁷. A potem w jej sercu rodziła się wielka wdzięczność i wyrwał się hymn dziękczynienia: „Za to, że od XX wieków jesteś Panie Jezu na wszystkich ołtarzach świata – dziękuję Ci. Że życzyłeś sobie, by wśród synów człowieczych wychodzić w procesjach na ulice miast, wsi – dziękuję Ci. Za to, że niestety za mało Ciebie wielbimy i kochamy, obok Twojej Najświętszej Miłości przechodzimy nieraz obojętnie – za to z bólem dziś przepraszamy”³⁸.

Kult Eucharystii u Anny – łącznie z Ofiarą Mszy św. – zajmował pierwsze miejsce w jej życiu duchowym. Ponad wszystko na ziemi ceniła sobie uczestnictwo we Mszy św. i Komunii św., i tym rozpoczynała każdy dzień. Z jaką wiarą przeżywała każdy swój udział w Najświętszej Ofierze, świadczyło jej głębokie skupienie. Na Msze święte najczęściej uczęszczała do kolegiaty. W ciszy i rozmodleniu klęczała w kącie przy ołtarzu od strony zakrystii. Tam nie widziała ludzi, tylko ołtarz i kapłana. Po Komunii św. odprawiała długie dziękczynienie.

Praktykę częstej spowiedzi, codziennej Komunii św. stosowała od najmłodszych lat. W ten sposób postępowali jej rodzice i tego nauczyli córkę. Z czasem pogłębiona wiara pozwalała jej wnikać jeszcze w większą miłość i bardziej świadomie przeżywać Eucharystię. Swoje życie wewnętrzne streściła w krótkich słowach: „Z początku moje życie wewnętrzne wydawało mi się bardzo skomplikowane, teraz widzę wytyczne: codzienna Komunia św. i pełnienie w usposobieniu dziecka woli Bożej”³⁹.

Pełnym swoim zaangażowaniem wewnętrznym oraz zewnętrzną postawą, nacechowaną powagą, pokorą, skupieniem, Anna dawała innym świadectwo głębokiej wiary w wielkie tajemnice prawd Bożych, w Jezusa Eucharystycznego. Przeżywała świadomie swój katolicyzm i tego uczyła innych. Bardzo pragnęła, by wszyscy ludzie przychodzili do Jezusa i karmili się Chlebem Eucharystycznym, bo w Nim widziała siłę i łaskę. I o to się modliła, jak ucznio-

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 53.

³⁹ Dz. III, s. 47.

wie z Emaus: „Zostań z nami, bo wieczór już nadchodzi i dzień się chyli ku zachodowi – dzień dzisiejszy, czyli dzień mojego życia, okres zdrowia, czy dobrego samopoczucia. Zostań z nami przez Eucharystię i daj nam łaskę głodu Najświętszego Chleba, nie tylko modlącym się tej nocy, ale i tym braciom naszym, którzy jeszcze o nie proszą – całej naszej parafii i jeszcze szerzej – diecezji i Ojczyźnie”⁴⁰.

Anna modliła się, by to pragnienie Chleba Eucharystycznego przedłużało się i rozszerzało po wszystkie krańce świata. A święto Bożego Ciała i Oktawa – to czas przypomnienia o tej wielkiej tajemnicy wiary. To „czas ulepszonej, płomiennej miłości Boga i ludzi. To czas adoracji lepiej rozumianej i przeżywanej, czas dziękczynienia za Chleb Anielski, który karmi i ożywia dusze”⁴¹. I prosiła o modlitwę, „o wzrost wiary i miłości Jezusa Eucharystycznego”⁴².

Tak więc Chrystus pod postacią chleba był dla Anny istotą i centrum życia, wokół którego obracało się wszystko. Eucharystia była dla niej źródłem mocy i łaski, pokoju i radości. I z tego źródła czerpała ożywcze siły, by móc rozpalać we własnym sercu i nieść ją innym.

g) „Wierzę w Ducha Świętego”

Wiara pozwalała Annie zgłębić – chociaż tylko częściowo – wielką rolę Trzeciej Osoby Boskiej – Ducha Świętego w dziele uświęcenia całego świata. Oczywiście, w tym świecie widziała także siebie, bo zwykle, gdy myślała o sobie, to w kontekście całego Ludu Bożego. Bardzo dojrzałe i teologicznie interpretowała znaczenie Ducha Świętego w Kościele świętym, w uświęcaniu wszystkich ludzi i każdej duszy z osobna.

Dlatego, mając taką wiarę w moc Ducha Świętego, Anna nie zaczynała żadnej ważniejszej sprawy – zwłaszcza gdy dotyczyła ona natury duchowej – bez uprzedniej modlitwy do Ducha Święte-

⁴⁰ Tamże, s. 28.

⁴¹ Tamże, s. 9.

⁴² Tamże, s. 91.

go. Podobnie nie przeprowadziła żadnej poważniejszej rozmowy bez wcześniejszego zwrócenia się o światło do Ducha Świętego. Lekcje w szkole, rozmowy z różnymi interesantami, prace – wszystko zaczynała od prośby skierowanej do Trzeciej Osoby Boskiej. Była to nieraz jedna mała chwilka, jakieś krótkie westchnienie, lecz według niej był to najważniejszy moment, od którego należało zaczynać wszystko. Głęboko wierzyła, że tylko pod natchnieniem Ducha Świętego wszystkie jej rozstrzygnięcia będą właściwe i dobre.

Uważała, że wiara w pomoc Ducha Świętego dla każdego chrześcijanina jest bardzo istotna, ponieważ dzięki Jego darom życie staje się lepsze, coraz doskonalsze. Boże dary oświecają rozum, by był zdolny pojąć prawdy nadprzyrodzone, wzmacniają wolę, by ciągle dążyła do dobra, dają siły do walki ze złem. Wierząc w moc Ducha Świętego, Anna do każdej uroczystości Zesłania dobrze się przygotowywała przez nowenny. Modliła się o dary nie tylko dla siebie, lecz dla całego Kościoła świętego. Uzasadniała też miernotę i brak zrywu w Kościele, który tu i ówdzie da się zauważyć. Ten brak chęci i zapału do lepszej służby Bogu, mówiła, wypływa z tego, że zbyt mało jest działania Ducha Świętego, a zbyt dużo ludzkiego.

Wiara nadprzyrodzona dawała Annie głębokie spojrzenie na istotę życia religijnego. Z okazji uroczystości Zesłania Ducha Świętego snuje takie refleksje: „Zielone Święta. Zesłanie Ducha Świętego na Matkę Bożą i na Apostołów zebranych w Wieczerniku, na pierwszej dziewięciodniowej nowennie... Przemiana Apostołów z ludzi słabych i ograniczonych – w mężnych, mądrych, pokornych bojowników Bożej sprawy... aż do męczeństwa. Dar Zielonych Świąt realizuje się dziś. Duch Święty ma bogate dary dla dzisiejszego posoborowego Kościoła i dla mnie. Mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża”⁴³.

Po tych rozważaniach Anna stawiała sobie pytanie już konkretne, jaka jest jej wiara w Ducha Świętego, czy żyje pod Jego natchnieniem i wprowadza Go w swoje ludzkie działanie? I czyni mocne postanowienie, by dobrze przygotować się przez modlitwę do

⁴³ Tamże, s. 31.

uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Oto jej słowa: „Czy wierzę w Ducha Świętego? Czy z tej wiary wyprowadzam wnioski na życie, pracę, modlitwę? To nie jest mało ważna sprawa – to ukierunkowanie jest bardzo istotne. Przyczyna anemii, słabości, miernoty wielu dusz i stylu życia leży w tym, że zbyt wiele tam siebie, a zbyt mało Ducha Świętego. W tym roku będę się starać przygotować porządną, gorliwą, uciszoną, pokorną, wytrwałą nowennę do uroczystości Zesłania Ducha Świętego”⁴⁴.

Innym razem również z głęboką wiarą mówiła: „Oczekuję z ufnością darów Ducha Świętego... Z powiewem wichru, w płomieniach ognia przyszedłeś kiedyś na Ziemię i ciągle żyjesz i ciągle towarzyszysz w ogromnej świata świątyni. Ziemia tonie w nadmiarze radości, bo jesteś wśród nas. Ty prowadzisz do pełni mądrości, Miłości nadajesz kształt...”⁴⁵.

O głębokiej wierze Anny w działanie Ducha Świętego świadczą też jej intencje modlitw indywidualnych czy wspólnotowych. Duchowi Świętemu poleca wszystkie trudne sprawy Kościoła powszechnego, Ojca św., biskupów, kapłanów. Pod kierownictwo Ducha Świętego oddawała rządy ludów i narodów, pokój na całym świecie, a także sprawy Ojczyzny i intencje poszczególnych osób. A oto treść niektórych modlitw: „Polecajmy Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym – wszystkie trudne, smutne i beznadziejne sprawy”⁴⁶. „Módlmy się o pokój między narodami, o dary Ducha Świętego dla kierujących państwami”⁴⁷. „Módlmy się o dary Ducha Świętego dla papieża Pawła VI, Biskupów całego świata, swojej diecezji, także kapłanów, by żywili siebie i owce swoje Prawdą Ewangelii”⁴⁸.

Spojrzeniem wiary obejmowała Anna wszystkich ludzi, zwłaszcza grzeszników, których poleca Bogu Ojcu, Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu, i spodziewała się ich nawrócenia. Chciała, by ludzie częściej i z większą wiarą zwracali się do Ducha Świętego o pomoc w swoich trudnościach, by mieli większe nabożeństwo do Trzeciej Osoby Boskiej i o to też się modliła⁴⁹.

⁴⁴ Tamże, s. 31.

⁴⁵ A. Jenke, *Rozważania*, s. 91.

⁴⁶ Tamże, s. 108.

⁴⁷ Tamże, s. 115.

⁴⁸ Tamże, s. 116.

⁴⁹ Tamże, s. 31.

h) Zawierzyła Matce Najświętszej

Wysoki stopień wiary Anny zaznaczył się również w jej stosunku do Matki Najświętszej. Droga jej życia duchowego była na wskroś maryjna, także cała działalność zewnętrzna, a więc wszystkie czyny, prace były przepełnione pierwiastkami maryjnymi. Głęboka, mocna i żywa wiara nakazywała jej we wszystkim bezgranicznie zaufać Matce Bożej⁵⁰.

W duchu wiary uznawała Matkę Najświętszą jako Matkę Boga i swoją Matkę, jako Przewodniczkę w drodze do Chrystusa, Matkę Kościoła, jako Pośredniczkę wszelkich łask. A nade wszystko Maryja była dla niej wzorem cnót. W tym spojrzeniu Anna widziała sens swego całkowitego zawierzenia Maryi i oddania się pod Jej kierownictwo. Przez ręce Matki Bożej przechodziły wszystkie jej modlitwy, prośby, błagania, dziękczynienia, akty uwielbienia dla Boga, cześć i miłość – słowem, wszystkie najszlachetniejsze uczucia, na jakie człowiek potrafi się zdobyć. To wszystko Anna składała w dobre dłonie swej Najlepszej Matki, z prośbą, by nimi rozporządzała, jak Jej się podoba.

Oto przykład, potwierdzający powyższe stwierdzenie. W modlitwie Anny można znaleźć te wszystkie uczucia, które mówią o jej miłości do Matki Bożej. Oto fragment z jej modlitewnych rozważań: „Jestem przy Tobie, ażeby Ci w tych kwadransach czuwania powiedzieć to, co wypełnia moje serce: że cała Jesteś Piękna i z mazy pierworodnej nie ma w Tobie i że słudzy Twoi zakochali się bardzo w Tobie. Jasnogórska Królowo! W Twoje Królewskie dłonie oddajemy naszą polską rzeczywistość, nasz byt narodowy. Oddajemy wszystkie ośrodki polonijne świata, Kościół w kraju i na Emigracji, nasze rodziny, młodzież, dzieci, artystów, pisarzy i pedagogów, robotników i rolników, Służbę Zdrowia i wojsko – całą Polskę, zwłaszcza dziś w 30 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Złóż przed tronem Boga męstwo żołnierzy Westerplatte, cierpienia obrońców Warszawy, trwogę uciekinierów, łzy polskich

⁵⁰ Miłość Anny do Matki Najświętszej była tak wielka, że całe swoje życie oparła na Niej. Duchowość Anny była wybitnie maryjna. Dlatego temu zagadnieniu poświęcono osobny punkt rozdziału, na dalszych kartach biografii.

matek jako ofiarę pokutno-błagalną, abyśmy poznali we właściwym wymiarze nasze grzechy narodowe. Drogi krzywe uczyni prostymi, a ostre – gładkimi. Pomóż nam we wierze w Jezusa Chrystusa, pomóż oprzeć na Nim całego człowieka; jego umysł, serce, wolę, jego kulturę i obyczaje, pracę i wypoczynek. Królowo Pokoju, obdarz nas pokojem. Niech ucichną strzały w Irlandii, nad Kanałem Sueskim, w Chinach i Wietnamie”⁵¹.

W Maryi widziała Anna ratunek dla całego świata. Uznawała Ją za Matkę Boga, swoją Matkę i Matkę Kościoła. I modliła się o zrozumienie tej właśnie roli Matki Najświętszej przez wszystkich wiernych.

i) Świętych obcowanie i życie wieczne

W duchu żywej wiary, ze czcią i miłością odnosiła się Anna także do Świętych Pańskich. W nich upatrywała wzory i orędowników u Boga, wspaniałych patronów na drodze własnego życia i opiekunów narodu polskiego. Z kalendarzem liturgicznym w rękę, który przypominał jej o świętych, przeżywała każdy dzień. Tak nakazywała jej wiara. Jako przykład niech posłużą jej myśli i modlitwa. I tak: w marcu prosiła św. Tomasza z Akwinu „za naukowców i by teologowie byli mądrzy, ale pokorni... z Janem Bożym prośmy za Służbę Zdrowia, za Czerwony Krzyż, za Poradnictwo Rodzinne, za chorych, samotnych, udręczonych i załamanych. Ze św. Józefem prośmy za rodziny, za miłość, by dzieci w rodzinach nie były smutne. Za ojców rodzin, mężczyzn, chłopców, by byli odważni, mężni, nieprzeciętni, by szukali szczęścia tam, gdzie można go znaleźć, o dobre i prawdziwe powołania kapłańskie z własnego wyboru, że Bóg chce i woła”⁵². W lipcu zapraszała Anna do modlitwy do takich patronów, jak: Anna, Ignacy Loyola, Jakub Apostoł, Maria Magdalena, Wincenty à Paulo, Cyryl i Metody. Ich wstawiennictwu polecała sprawy osobiste, także parafii, diecezji, ojczyzny i całego świata⁵³.

⁵¹ A. Jenke, *Rozważania modlitewne*, s. 14.

⁵² A. Jenke, *Rozważania*, s. 26.

⁵³ Tamże, s. 35.

W miesiącu październiku modliła się do patronów tego miesiąca. Mówiła: „Klękniemy przed Chrystusem razem z Jego Matką, razem z rycerskim sercem Tereni, z pogodą, prostotą, ubóstwem radosnym św. Franciszka z Asyżu i innymi świętymi października”⁵⁴. I prosiła ich o pomoc w różnych sprawach.

W grudniu natomiast mówiła: „Umiejmy odczytywać znaki czasu – umiejmy odczytywać Liturgię miesiąca grudnia. A także Święci Pańscy: Barbara, Mikołaj, Jan, Sylwester... co nam chcą powiedzieć? O dzielności, dobroci, przemijaniu. To chwile rozważy, postanowień, pokuty. A w tym wszystkim Ona – Dziewica, Matka, Źródło wszelkiej radości – Niepokalana!”⁵⁵.

Innym razem październik nasuwał Annie takie myśli: „W ciszy i mroku tej nocy październikowej i brzasku poranka, klękniemy przed Chrystusem Królem razem z Jego Matką – Królową Różańca św., razem z dobrocią i wiernością Aniołów Stróżów, z rycerskim sercem św. Tereni, z pogodą św. Franciszka, który kochał nie tylko słońce, kwiaty, dzikie zwierzęta – ale i ludzi, a nawet śmierć. Razem także z innymi świętymi października: Jadwigą, Kantym, Teresą z Avila, Łukaszem, Tadeuszem Judą – pomocnikami w sprawach beznadziejnych...”⁵⁶.

Od świętych chciała Anna przyswoić jakąś cechę, czegoś się nauczyć. Na przykład: „Od św. Dominika – mówiła – uczmy się zapalać świat ogniem wiary, iść przez życie prawdą, kochać Matkę Bożą, odrodzić siebie przez modlitwę różańcową”⁵⁷. Do św. Jana Vianney modliła się za kapłanów⁵⁸.

Niektórych świętych Anna bardziej akcentowała, stawiała ich za wzór, np. św. Maksymiliana Kolbego. Jego to prosiła o większą miłość: „Ojcze Maksymilianie Kolbe, który dnia 14 sierpnia 1941 roku zobaczyłeś Niebo poprzez Oświęcim, ucz nas naśladować Ciebie w miłowaniu Boga poprzez Niepokalaną – jak być narzędziem w Jej rękach, jak oddać umysł, wolę, serce, język, oczy, ręce do Jej dyspozycji?”⁵⁹. Pragnieniem św. Maksymiliana było

⁵⁴ A. Jenke, *Rozważania*, s. 3.

⁵⁵ Tamże, s. 64.

⁵⁶ Tamże, s. 81.

⁵⁷ Tamże, s. 37.

⁵⁸ Tamże, s. 38.

⁵⁹ A. Jenke, *Rozważania*, s. 58.

podbić cały świat dla Niepokalanej. Anna wpatrzona w ten wzór, mówiła: „Poczujmy się spadkobiercami idei O. Kolbe i realizujmy ją w swoim życiu”⁶⁰. I każdy 14 sierpnia nasuwał jej dużo myśli. Mówiła: „14 sierpnia 1941 – głodowy bunkier śmierci... Szaleniec Niepokalanej podaje swoje ramię pod śmiercionośną strzykawkę z fenolem... Chcę być starty na proch, a ten proch niech będzie rozsiany po ziemi... Czy patrząc na wielkość św. Maksymiliana Kolbe pragnę go naśladować? Czy zdecyduję się na Jego «chcę być starty»? tzn. w swoim życiu i konkretnych warunkach, czy przyjmę z pogodą niesłuszne oskarżenie, złośliwą uwagę, czy potrafię z lekkim sercem zrezygnować ze swego zdania i opinii?”⁶¹.

Młodzieży podsuwała ich patronów. Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego powiedziała: „Z wiarą, nadzieją i miłością wchodzimy w nowy rok szkolny... Pragniemy, by nasza młodzież była podobna do Marii Goretti, Frassatiego, Ottona Schimka, by potem wyrastali z niej tak wspaniali i odpowiedzialni ludzie, jak Marzena Pollakówna (naukowiec), Teresa Strzembosz (pielęgniarka), major Sucharski i Jerzy Ciesielski (inżynier). Bo i teraz «idą święci przez Polskę» – silni Bogiem”⁶².

Anna była odcytana w życiorysach świętych, dlatego nietrudno jej było na dany dzień zobaczyć ich w historycznym kontekście i zbliżyć się do nich. Święci dla niej byli po to, by ich naśladować i prosić o wstawiennictwo u Boga. Wy pływało to u niej z potrzeby serca, które ciągle szukało źródeł, sposobów większego ukochania Boga, a w Nim drugiego człowieka. Święci w tym wypadku byli tymi drogowskazami do źródeł, z których i oni sami czerpali moc i siłę do świętego życia. Dlatego Anna swoje życie spędzała w ciągłym ich towarzystwie duchowym. Wiara jej w tym pomagała.

Obcowanie ze świętymi przypominało Annie prawdę o życiu wiecznym. Stąd u niej tyle modlitw za dusze zmarłych, szczególnie w miesiącu listopadzie. Podczas nocnego czuwania w listopadzie przypominała innym: „Dzisiejsze godziny modlitwy, a potem cały listopad, przeżyjmy w aspekcie prawdy o powtórny przyjsciu

⁶⁰ Tamże, s. 60.

⁶¹ Tamże, s. 104.

⁶² A. Jenke, *Rozważania*, dz. cyt., s. 79.

Chrystusa Pana i o naszej gotowości na spotkanie z Nim, abyśmy zawsze byli tam, gdzie przygotowano dla nas mieszkań wiele. W świetle tej prawdy uczynimy prostymi ścieżki nasze, pięknymi i rozmodlonymi serca nasze, a więc niech staną się bogate w dobro dla tych, co staną przed nami... czasem nawet nie prosząc”⁶³.

Na wieczność patrzyła z perspektywy dobrego życia już tu na ziemi. Pod tym kątem ustawiała swoje postępowanie i mówiła też innym, by zabiegali o to, co się liczy w wieczności. Na te sprawy miała realistyczne spojrzenie. Mówiła: „Chcę popatrzeć realnie na cel swego życia, na wieczność. Jak żyć, aby się do niej dobrze przygotować? Jak i co poprawić, by trwać w łączności z naszymi drogimi zmarłymi”⁶⁴.

Z takiej wiary w życie wieczne budziło się w jej sercu pragnienie niesienia pomocy duszom zmarłych. Dlatego bardzo dużo modliła się za nich. Modlitwą obejmowała nie tylko swoich i znajomych, ale także anonimowych zmarłych⁶⁵. Wiara pomagała jej myśleć o niebie i pragnąć go, nakazywała też pomagać duszom czyśćcowym, by mogły osiągnąć wieczną szczęśliwość.

j) „Nie można się uświęcić bez modlitwy”

Całe życie Anny szło w kierunku uświęcenia siebie i innych. Osiągnięcie tego celu uzależniała w dużym stopniu od modlitwy, współpracy z łaską Bożą. Wiedziała bowiem, że modlitwa jest żywym kontaktem z Bogiem, otwarciem duszy na Jego działanie. „Charakterystycznym rysem w życiu świętych było to, że nie zaniedbywali modlitwy, która ożywiała i uświęcała ich pracę, jak resztą całe życie. Na modlitwę zawsze mieli czas i to zarówno ci, co byli angażowani w działalność apostolską, jak również dusze kontemplatywne. Wszyscy potrzebowali modlitwy. Jak oliwa, która podsyca ogień, tak miłość gorejąca w ich duszy była wciąż wzmacniana nowym paliwem – modlitwą”⁶⁶.

⁶³ Tamże, s. 62.

⁶⁴ A. Jenke, *Rozważania*, s. 17.

⁶⁵ Tamże, s. 16.

⁶⁶ B. Basset, *Zaczniemy znów modlić się*, Paryż 1979, s. 96.

Modlitwa, by była skuteczna, musi być wzmacniana i ożywiana wiarą, nadzieją i miłością, wszak te cnoty mają za przedmiot Tego, do którego zdąża modlitwa, czyli Boga⁶⁷. One urzeczywistniają kontakt z Nim, który może się odbywać tylko w atmosferze trzech cnót Boskich, które ożywiają modlitwę i czynią ją miłą Bogu⁶⁸.

Tak też pojmowała modlitwę Anna. Mówiła, że „Modlić się to znaczy wejść w kontakt z Bogiem i dać mu się prowadzić w Jego świat, wejść z Nim do Jego Królestwa”⁶⁹. I wymieniła rodzaje modlitwy: „Ma to być modlitwa nie żebraka, ale najpierw należy pamiętać o modlitwie uwielbienia, dziękczynienia, prześlągnięcia, a potem prośba. Modlitwa – to siła!”⁷⁰.

Jeżeli Anna praktykowała cnoty Boskie w nieprzeciętnym stopniu, to należy się spodziewać, że cieszyła się też głębokim duchem modlitwy. Wiadomo, że nie od razu ten poziom osiągnęła. Znane jej były wszystkie rodzaje modlitwy; już to ze względu na formę, już to na treść. Dużo modliła się ustnie, zwłaszcza gdy przebywała w jakiejś wspólnocie modlitewnej. Najczęściej wtedy modlono się na różańcu. Znane jej były także rozmyślenia. Podczas modlitwy myślanej najczęściej rozważała Pismo św., korzystała też i z innych książek duchowych lub notatek rekolekcyjnych.

Początkowo – jak sama mówiła – modlitwa myślna sprawiała jej wiele trudności, ale ona za wszelką cenę pragnęła się jej nauczyć. O tych trudnościach pisze w swoim dzienniczku: „Nie można się uświęcić bez modlitwy, a ja nie wiem, jak się mam modlić i rozmyślać. Chciałabym, żeby Duch Święty pod tym względem mnie oświecił”⁷¹. Kiedy indziej mówiła podobnie: „Będę się modliła do Ducha Świętego, aby mnie nauczył rozmyślać, bo w praktyce nie wiem, jak to wykonać”⁷².

I Duch Święty przyszedł jej z pomocą w osobie kapłana, który zgodził się kierować jej życiem duchowym, o czym z radością za-

⁶⁷ W. Świerżawski, *Panie, naucz nas modlić się*, Kraków 1983, s. 16.

⁶⁸ O. Filek, *Duch Święty Ożywiciel modlitwy*, „Communio” 5(1985) nr 4, s. 74.

⁶⁹ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 49.

⁷⁰ Tamże, s. 47.

⁷¹ Dz. III, s. 22-23.

⁷² A. Jenke, *Moja lektura*, s. 27.

notowała w dzienniczku: „Ksiądz uczy mnie rozmyślania – na razie nad słowami modlitwy – udaje się jakoś i postanowienia wysuwam na każdy dzień. Tak jest łatwiej. Widocznie Duch Święty tego chce”⁷³.

W modlitwie napotykała – jak każdy człowiek – na wiele trudności, ciągle walczyła z roztargnieniami, nieraz zbierała wszystkie siły, aby chociaż na chwilę się skupić i modlić się. Z pokorą bardzo często prosiła: „Panie, naucz mnie modlić się”⁷⁴.

Mimo trudności, Anna nie zniechęcała się, tylko ciągle pracowała nad sobą i czuwała, by modlitwę, jako ten dar duszy – ciągle podtrzymywać. Praca, załatwianie różnych spraw, czy też zmęczenie, nie zwalniały jej od modlitwy. Mówi o tym jej kuzynka razem z nią mieszkająca: „Anna dużo się modliła i długo mimo wielkiego zmęczenia. Choć głowa jej opadała ze względu na późną porę i wrodzoną słabość fizyczną – to jednak się modliła. Nie stosowała dla siebie taryfy ulgowej”⁷⁵. Hasłem jej w okresie młodości było: «Pracę zamienić w modlitwę. Wytrwać»⁷⁶.

Z czasem modlitwa stawała się coraz większą koniecznością jej duszy. Bez niej nie rozpoczynała żadnych zajęć, nie podejmowała żadnych decyzji. Widziała też potrzebę modlitwy w dążeniu do doskonałości. Im głębsza była jej wiara i gorętsza miłość, tym więcej potrzebowała się modlić, czyli szukać kontaktu z Bogiem. O ducha dobrej modlitwy często prosiła Boga. Wyraziła to w następujących słowach: „Niech nasza modlitwa będzie żywa, spontaniczna, brońmy się przed modlitwą mechaniczną i bezmyślną. Błagajmy: Panie, naucz nas modlić się. Naucz nas ścieżek Twoich. Naucz nas modlić się tak, jak Ty sam życzysz sobie. Spotkanego w dzisiejszej modlitwie Chrystusa i Jego Matkę Maryję wprowadzajmy na wszystkie ścieżki naszego życia, aby mimo naszej małości i słabości woli – byli z nami”⁷⁷.

Anna spełniała wszystkie warunki dobrej modlitwy; była zawsze głęboko skupiona, wyciszona, stwarzała wokół siebie i wew-

⁷³ Dz. III, s. 59.

⁷⁴ Tamże, s. 22-23.

⁷⁵ T-8 (G. Ligęza, *Wspomnienia*, s. 6).

⁷⁶ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 50.

⁷⁷ A. Jenke, *Rozważania*, s. 98.

nątrz duszy sprzyjającą atmosferę do modlitwy, do otwarcia się na dialog z Bogiem. Pomocą w tym była żywa pamięć na obecność Bożą. W tym usposobieniu mówiła: „Bóg jest niewidzialny, ale jest realny i Jego obecność w nas jest faktyczna. Główną zasadą rozwoju życia wewnętrznego jest przekonanie, że obcowanie z Bogiem to normalny stan każdego chrześcijanina. Musimy zwracać uwagę – od wewnątrz – na obecność Chrystusa w nas, i to często w ciągu dnia, nie tylko raz przy rachunku sumienia wieczorem, ale zawsze – mieć jakby «lotną kontrolę»”. I dalej mówi: „Błogosławiona jest w naszym życiu rola pamięci na obecność Bożą, a zarazem jest to piękne i proste rozwiązanie stosunku do Niego”⁷⁸.

Postawa zewnętrzna – połączona z umartwieniem i pokutą – odgrywała u Anny również swoją rolę i przyczyniała się do dobrej modlitwy, zwłaszcza do Mszy św., do której bardzo się przygotowywała. Od Mszy św. zaczynała przecież każdy dzień. Świadome uczestnictwo w niej rzutowało potem na całą jej pracę w ciągu dnia.

Treścią jej modlitw było to wszystko, czym żyła; co ją cieszyło i smuciło, czego pragnęła dla siebie i innych, troski i kłopoty, sprawy wielkie i małe, słowem – wszystko, co dotyczyło jej samej, najbliższego i dalszego otoczenia, ludzi całego świata. Modlitwę jej ożywiała wiara, która pozwalała się skupić na Bogu, od którego uzależniała swoje istnienie, działanie, swój świat duchowy i apostolskie posłannictwo.

k) Wpływ wiary na życie codzienne

Wiara pozwala człowiekowi choć w części poznawać, zgłębiać i przybliżać do siebie świat nadprzyrodzony. Pozwala też patrzeć na doczesność innymi oczyma, widzieć w niej zamiary Boże, celowość i sensowność wydarzeń, które towarzyszą życiu ludzkiemu. Wiara też daje odpowiedź na pytania, na które rozum nie potrafi bez jej światła odpowiedzieć. Dlatego w życiu chrześcijanina tak ogromną rolę odgrywa wiara. W jej świetle da się rozwiązać najtrudniejsze problemy życia.

⁷⁸ A. Jenke, *Rozważania*, s. 42.

Z postępowania Anny, jej słów i czynów wynika, że była ona człowiekiem głębokiej wiary. Wiara nakazywała jej pracować nad sobą, wykorzeniać wady, by zrobić miejsce jedynie Bogu. Wiara miała ogromny wpływ na jej życie osobiste i stosunek do bliźnich. Nie była ona tylko z metryki, na pokaz, ani też subiektywnym przeżywaniem prawd objawionych bez zewnętrznego wyrazu. Była pozwaniem i realizowaniem Bożych zamiarów względem niej, przyjęciem Chrystusowego zaproszenia, by razem z Nim zbawiać świat, poprzez codzienne wypełnianie obowiązków katolika – wiernego wyznawcy Chrystusa.

Na modlitwie – zwłaszcza podczas nocnych czuwań – kontrolowała swoje postępowanie, czy jest ono zgodne z życiem wiarą. Czuwała nad czystością wiary, chroniła ją przed ludzkimi naleciałościami. Wiara przynosiła jej bardzo dużo radości i wewnętrznego szczęścia. O tym mówiła: „Bardzo chciałabym umieć pogodzić życie z wiarą... aby nie odstraszać ludzi od Jezusa, lecz swą pogodą, jak Frassati umieć pokazać, że nasza wiara daje słońce i radość, co zresztą jest prawdą pełną”⁷⁹.

Na temat jej wiary wypowiadają się inni. Oddajmy im głos: „Jej wiara znajdowała odbicie w życiu”⁸⁰. „Bo Anna to człowiek silnej i głębokiej wiary. Gdy mówiła o Bogu, to czuło się, że On jest dla niej Kimś oczywistym, na pewno istniejącym, stale obecnym. Często zwracała się do Niego w modlitwie, w przekonaniu, że będzie wysłuchana. Ona stale żyła w Jego obecności. Listy jej były pełne akcentów o Bogu. Wiara przejawiała się w jej życiu i postępowaniu. Do życia wiarą zapalała też innych”⁸¹. „Wiara jej była tak głęboka, że była po prostu pewnością. Świadczyły o tym jej czyny i słowa... Każdy dzień swój poświęcała Bogu”⁸².

Wiara żywa, mocna, autentyczna czyniła Annę prawdziwym świadkiem Chrystusa. Bo świadczyć o Jezusie, to znaczy żyć Bogiem i Boga swoją osobą i zachowaniem przypominać. Anna żyła zgodnie z tą prawdą. Postawa świadectwa posiada swój wymiar

⁷⁹ Dz. III, s. 36.

⁸⁰ T-8 (Cz. Bełz, *Ankieta*).

⁸¹ T-8 (G. Ligęza, *Wspomnienia*, s. 1).

⁸² T-8 (M. Andres, *Wspomnienia*, s. 1).

wewnętrzny, głębię, a zarazem wymiar międzyludzki i społeczny. W ślad za tym idzie także i treść świadczona. Wymiar wewnętrzny świadectwa chrześcijańskiego wiąże się z tą dojrzałością, z jaką przyjmowane jest przez człowieka świadectwo Boże, przyniesione przez Chrystusa⁸³. Autentyczny świadek Chrystusa ma dziwną moc oddziaływania na drugich, jest „solą ziemi i światłością świata” – jak mówi Ewangelia (Mt 4, 13-14). Światło oświeca i ogrzewa, sól zaś chroni i zabezpiecza przed zepsuciem.

Rolę soli i światła Anna spełniała. Jako świecki katolik była świadkiem Chrystusa we własnym środowisku. „Bo każdy katolik ma obowiązek dawać świadectwo prawdą i miłością, ma chronić jak sól siebie i swoje otoczenie od wszystkich czynników, które nas rozkładają i niszczą. Na tym też chyba polega przede wszystkim apostołstwo świeckich”⁸⁴. W tych wymaganiach Anna się mieściła.

Anna dawała świadectwo o Bogu przez całe swoje życie; w pracy, w życiu osobistym, w chorobie i cierpieniu, i tak aż do końca. Stwierdza to jej przyjaciółka: „Wiare miała żywą. Dla niej nadprzyrodzona rzeczywistość była tak realna, jak dla mnie przedmioty materialne. Tak było do końca w czasie długiego konania, kiedy już prawie nie mogącymi już poruszać ustami, powtarzała: Matko, pociesz”⁸⁵.

Na głębokiej wierze Anna opierała całą swoją działalność. Wiedziała, że „wiara bez uczynków martwa jest” (Jk 26). Wciąż w jej życiu uwidaczniał się ten dynamizm wiary, mający swoje ujście w czynach. Bo dynamizm wiary urealnia się w czynach miłości, pełnionych ze względu na Boga⁸⁶.

Podsumowaniem jej życia opartego na żywej wierze, mocnej i dynamicznej, niech będą jej własne słowa, które stały się jakby

⁸³ K. Wojtyła, *Wiara ludzi, którzy stanowią Kościół*, w: *Wiara i życie. W nurcie zagadnień posoborowych*, Warszawa 1985, t. 16, s. 22.

⁸⁴ I. Tokarczuk, *Nasze apostołstwo dzisiaj*, w: *Odpowiedzialni za świat*, Poznań-Warszawa 1982, s. 193-194.

⁸⁵ T-8 (K. Kuzbał, *Wspomnienia*).

⁸⁶ J. Łach, *Wiara bez uczynków martwa jest (Jk 26)*, w: *Wiara i życie. W nurcie zagadnień posoborowych*, Warszawa 1985, t. 16, s. 71.

akordem serca, streszczeniem osobistych przemyśleń i modlitwy. Oto fragmenty z owych rozważań:

„Przeżyjmy w duchu wiary wartość czasu i przemijania, i odchodzenia do Boga Ojca, gdzie mieszkają wiele i gdzie tak wielkie szczęście, że «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...». Zróbmy rachunek sumienia, czy w każdej chwili możemy odejść? Czy są sprawy nieuregulowane w naszej duszy? Czy stać nas na żywą wiarę, na mężne jej wyznawanie? Jeśli nie, uczmy się powtarzać z Maryją: będę z Tobą Jezu w chwilach zwątpienia, którymi świat dzisiejszy karmi ludzi ponad miarę, w trudnych dniach życia, w uśmiechu przez łzy, w miłości bliźniego, posuniętej aż do absurdu, bo tylko miłość zwycięża świat. A gdy dla dobrej sprawy, albo raczej posady, zaprę się Ciebie, daj, abym nie zwątpiła... Będę z Tobą Jezu, gdy ludzie mną wzgardzą...”⁸⁷. Była to gorąca modlitwa Anny, wydobywająca się z głębi jej serca, które całkowicie zawierzyło Bogu.

2. „Jest wielka nadzieja dla każdego”

Wiara daje człowiekowi poznanie Boga, którego się nie widzi, natomiast przez nadzieję człowiek wchodzi w posiadanie Boga, nie odczuwając jeszcze Jego obecności⁸⁸. Ani wiara, ani nadzieja nie dają jasnego poznania Boga⁸⁹. Tylko miłość daje poznanie Boga takiego, jakim On jest w swej istocie, bo „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 6). Bóg i miłość są nierozdzielne, choć także Bóg i nadzieja tworzą jedność. Z tego zaś wynika, że ten tylko jest bez nadziei, kto żyje bez Boga⁹⁰.

Pojęcie wiary i nadziei jest w pewnym stopniu zamienne. Tak nauczał Apostoł, który w Liście do Hebrajczyków nazywa chrześcijańskie wyznanie wiary wyznaniem nadziei (Hbr 10, 23). W

⁸⁷ A. Jenke, *Rozważania*, s. 49.

⁸⁸ Ogórek, *Czym jest świętość*, s. 52.

⁸⁹ S. Moysa, *Teraz trwają te trzy*, Warszawa 1986, s. 263.

⁹⁰ A. M. Bernard, *Kierunki rozwojowe współczesnej duchowości*, „Concilium” 1-10 (1965/66), 654.

świetle zaś takiej wiary i nadziei człowiek oczekuje więcej aniżeli może mu dać jakakolwiek obecność na ziemi. Dzięki nadziei człowiek osiąga to, czego się spodziewa od Boga. Bo tylko Bóg, który objawia się i przemawia w Chrystusie, jest rzeczywistością stałą i nieprzemijającą, i tylko na Nim można opierać całą nadzieję⁹¹.

A zatem, wiara i nadzieja pozwala człowiekowi na nawiązanie dialogu, którego finałem będzie jego obcowanie z Bogiem w nie-skończonej miłości⁹².

Anna wierząc w Boże obietnice ufała mocno, że Bóg je spełni. Przede wszystkim pragnęła osiągnąć szczęście wieczne, i czyniła wszystko, by na nie zasłużyć. Pragnęła nieba ze względu na posiadanie Pana Boga, którego pragnęła kochać przez całą wieczność⁹³. Bo tak czynią dusze kochające i ufające. Anna miała bezgraniczną ufność. Jak małe dziecko ufała Bogu zawsze i wszędzie. Z dziecięcą prostotą wierzyła, że Bóg jest gotów spełnić wszystkie jej pragnienia, choćby były one nieraz mało ważne. W dzienniczku zanotowała pewne drobne wydarzenie, mówiące o jej wielkiej ufności: „Dziś rano powiedziałam Panu Jezusowi, że koniecznie proszę o list od Janeczka – brata, bo już trzy tygodnie nie pisał. Jeżeli dziś przyjdzie, to będzie znak, że jestem na dobrej drodze... I o cudo! Przychodzimy na górę i list jest. Rzeczywiście jest!”⁹⁴. Otrzymała widoczny znak, jakby potwierdzenie swej bezgranicznej ufności Bogu.

Podobnych przykładów miała wiele. W trudnych chwilach – kiedy szczególnie nie mogła liczyć na własne siły – wszystko oddawała w ręce Matki Bożej z ufnością, że za Jej przyczyną Bóg przyjdzie jej z pomocą. I tak było. Dowodów na wielką miłość i opiekę Bożą miała aż nadto. Wystarczy wspomnieć lata wojny, potem studia i wreszcie pracę zawodową w reżimie komunistycznym. Wówczas to jedynie nadzieja pozwalała jej przetrwać wszystko, co najgorsze. Z ufnością w sercu rozpoczynała każdy dzień, widząc, że

⁹¹ J. Ratzinger, *Nadzieja*, „Communio” 4(1984) nr 4, s. 7.

⁹² B. Häring, *Nauka Chrystusa. Teologia moralna*, t. 2, cz. 1, Poznań 1963, s. 33-34.

⁹³ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 35.

⁹⁴ Dz. II, s. 55.

będzie on trudny, lecz ufała, że będzie dobry, bo okupiony ofiarą. Jej znajomi mówią, że Anna „jak refren ciągle powtarzała – Jezu, ufam Tobie”⁹⁵. Ten refren towarzyszył jej przez całe życie, że w końcu umieściła go na grobowcu rodzinnym, w którym potem została pochowana.

Tak więc nadzieja pozwalała Annie przetrwać wszystkie trudności, cierpienia i śmierć – w wielkiej zgodności na to, co ją spotykało, wierząc, że Bóg o tym wie i nigdy jej nie opuści. Wielka jej nadzieja rzucała też światło na wieczność. Wszystko na ziemi uważała Anna za przemijające. Wszelkie dobra, zaszczyty, sukcesy miały dla niej o tyle wartość, o ile przynosiły jakieś korzyści duchowe. Poza tym, nie miały one dla niej ważniejszego znaczenia. Dlatego cechowało ją wielkie ubóstwo materialne; skromność w ubraniu, jedzeniu, mieszkaniu. Część swojej pensji rozdawała biednym, których znała wielu⁹⁶. Nie dbała i nie zabiegała o dobra materialne dla siebie, jeśli przyjmowała jakieś pieniądze, to z myślą, że posłużą innym. Natomiast zabiegała bardzo o to, co się liczy dla wieczności.

Wiarę i nadzieję osiągnięcia życia wiecznego opierała na prawdzie o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Często powtarzała za św. Pawłem, że gdyby nie zmartwychwstanie Syna Bożego, próżno byłoby oczekiwać Bożych obietnic, próżna byłaby nasza wiara. W prawdzie tej odnajdywała sens wszystkich swoich cierpień i o tej prawdzie mówiła innym, zwłaszcza cierpiącym i smutnym. Oto jej słowa: „Dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa – nie ma samotności, ani rozpacz! Jest wielka nadzieja – dla każdego”⁹⁷.

I z tą nadzieją szła z konkretną pomocą do chorych, samotnych, rozbitych małżeństw, alkoholików. A nade wszystko obiecywała w tych trudnych przypadkach modlić się. O modlitwę prosiła też swoich bliskich i znajomych. Mówiła: „Przez Niepokalaną prośmy o pełną, żywą wiarę, niezłomną nadzieję i miłość chrześcijańską w naszych rodzinach”⁹⁸. „Módlmy się o łaskę wiary i na-

⁹⁵ T-8 (K. Majkut, *Wspomnienie*, s. 1).

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ T-8 (K. Kubal, *Wspomnienia*).

⁹⁸ A. Jenke, *Rozważania*, s. 85.

dziei w trudnych chwilach życia, bo te trudne chwile odbierają ludziom ufność i nadzieję”⁹⁹. I podtrzymywała jeszcze tłące się iskierki nadziei przez modlitwę i rozmowy. Jej modlitwy były mocne, wprost natarczywe. Mówiła: „Sercu Bożemu przez Niepokalane Serce Maryi polecajmy, błagajmy ufnie i więcej jeszcze – natarczywie o łaski dla świata całego”¹⁰⁰. „Prośmy z ufnością o wiele, bardzo wiele łask dla wszystkich”¹⁰¹.

Prośby swoje składała na ręce Matki Najświętszej, spotkanie z Nią, mówiła, „przeżyjmy na kolanach, w odczuciu swej małości, ale z wielką ufnością w Bożą Wszechmoc”¹⁰². Szczególnie prosiła Matkę Bożą o dary duchowe, one zawsze były dla niej najważniejsze. Modlitwy swoje potęgowała, zwłaszcza z okazji świąt maryjnych, czy jakichś wydarzeń religijnych, np. z racji peregrynacji Obrazu Matki Bożej w symbolach świecy. Wtedy prosiła: „Matko, spraw, by nasza wiara była mocniejsza, nasza miłość głębsza, a nadzieja bardziej ufna”¹⁰³. Było to właściwe zrozumienie Nawiedzenia Matki Bożej w parafiach.

Swoją modlitwą pomagała Anna innym zrozumieć sens wszystkich wysiłków Kościoła, które zmierzały ku odnowie duchowej wiernych. Modliła się wtedy za wszystkich niewierzących, wątpiących, za grzeszników, by „zobaczyli, ile dobrego mogą zrobić i by nabrali wielkiej odwagi i ufności”¹⁰⁴.

Podczas nocnych czuwań podawała Anna uczestnikom całą „litanię” prośb w różnych intencjach, jako treści do przemodlenia i ufała, że zostanie wysłuchana. I nie zawiodła się. Świadczyły o tym z kolei modlitwy dziękczynne za otrzymane łaski, a było ich wiele. Dziękowała za czyjeś nawrócenie¹⁰⁵, uzdrowienie¹⁰⁶, za powołanie kapłańskie¹⁰⁷, za rekolekcje wielkopostne, za liczne łaski, które spłynęły w tym czasie¹⁰⁸, za cud wyzwolenia Polski¹⁰⁹, za wszystkie łaski osobiste¹¹⁰.

⁹⁹ Tamże, s. 69.

¹⁰⁰ Tamże, s. 74.

¹⁰¹ Tamże, s. 77.

¹⁰² Tamże, s. 87.

¹⁰³ Tamże, s. 28.

¹⁰⁴ Tamże, s. 26.

¹⁰⁵ Tamże, s. 31.

¹⁰⁶ Tamże, s. 29.

¹⁰⁷ Tamże, s. 38, 115.

¹⁰⁸ Tamże, s. 90.

¹⁰⁹ Tamże, s. 107.

¹¹⁰ Tamże, s. 108.

Tych podziękowań było bardzo dużo, mówiły one o wielkim zaufaniu Anny Bogu i Matce Najświętszej. Wszystkie intencje i prośby były wsparte cnotą chrześcijańskiej nadziei, dlatego były przez Boga wysłuchiwane i przyjmowane.

3. „Uwielbiamy Miłość, która objawiła się światu”

Istotą doskonałości jest miłość. Na niej opiera się cała świętość chrześcijańska, bo jak powiada papież Pius XII, świętość, to doskonałość życia chrześcijańskiego bazująca na miłości, z którą wiążą się inne cnoty¹¹¹. Miłość w życiu Anny zajmowała pierwsze miejsce, gdyż utożsamiała się ze świętością i z samym Bogiem. Dla niej Bóg Wcielony – Jezus Chrystus był najwyższą wartością, Jedyny godny miłości, czci i uwielbienia. Prawdę tę wyraziła w słowach, dość mocno i otwarcie: „Dobrze Jezu, że jesteś. Kocham Cię bardzo. Jesteś dla mnie Najwyższą Wartością!”¹¹².

To była dewiza jej życia. Tej Najwyższej Wartości, czyli Bogu, przyporządkowała wszystko: swoje życie wewnętrzne, pracę, życie i śmierć, słowem – wszystko. To przyporządkowanie było niczym innym, jak tylko nieustannym ukierunkowaniem się na Boga, czyli na miłość. Dlatego cokolwiek czyniąc realizowała miłość dla Miłości. W jej notatkach spotykamy takie zdanie: „Chcę być małą, zajęta «Wielkim Zapomnianym». Ta pamięć jest rękojmią naszej wielkości, przeżywanej jako Jego Wielkość... Zajmijmy się zamiast swoją miłością – Jego miłością aż do końca”¹¹³. I tylko miłość interesowała Annę, w jej świetle układała własny program życia i tę miłość niosła innym.

a) „Żyję na chwałę Bożą”

Kiedyś po głębokiej refleksji i zastanowieniu się nad własnym życiem, Anna wypowiedziała takie słowa: „Zrozumiałam jedno,

¹¹¹ Pius XII, *Leterae enc. „Menti nostre”*, 23 sept. 1950.

¹¹² A. Jenke, *Rozważania*, s. 9.

¹¹³ Tamże, s. 42.

że żyję na chwałę Boga – po nic więcej”¹¹⁴. Przynosić chwałę Bogu, to Go czcić i uwielbiać, kochać i pragnąć, by wszyscy Go kochali.

W tym Anna upatrywała cel życia ludzkiego. Człowiek bowiem jest stworzony po to, by kochał przede wszystkim Boga, a w Bogu ludzi. Prawdę tę Anna ciągle zgłębiała, przyswajała sobie i wprowadzała w życie. Trwając u stóp Chrystusa, zapytywała samą siebie: „Serce Boga-Człowieka i Serce Bożej Matki niech będzie punktem centralnym dla moich osobistych przemyśleń i modlitwy. Jakie wartości reprezentuje moje ludzkie serce? Ku czemu się składania! Czy zdolne jest do ofiar? Czy ponad wszystkie rzeczy stworzone kocha Boga Ojca? Syna? i Ducha Świętego?”¹¹⁵. A potem wyjaśniała, jaka ma być ta miłość i w czym winna się objawiać. Mówiła: „Kochajmy Boga tak, jak On nam objawił – jak chce, to znaczy w duchu i w prawdzie. Bądźmy w przyjaźni z Panem naszym Chrystusem i z braćmi – z ludźmi. Przez Niego, z Nim i w Nim. A módlmy się zawsze przez wszystkie codzienne sprawy życia, właśnie tam widząc Chrystusa i nasze – w duchu – rozmodlenie”¹¹⁶.

Bóg swoją miłość względem człowieka realizuje przez Jezusa Chrystusa. Przez swoje przyjście na świat, nauczanie, życie i śmierć, dał przykład i dowód swej najwyższej miłości do człowieka. Dlatego Anna pełna wdzięczności mówiła, że za miłość należy płacić miłością. I modliła się o to: „Prośmy żarliwie, by Miłość i Dobroć weszły w nas i nasze działanie”¹¹⁷. Słowa te oddają istotny sens życia chrześcijańskiego, albowiem człowiek ochrzczony włączony w życie Chrystusa, winien wszystko sprowadzać do miłości. Zaś prawdziwa miłość istnieje tylko wówczas, gdy człowiek dojdzie już do takiego przekonania, że jedynie Bóg może go uszczęśliwić, że wyłącznie do Niego musi dążyć i tylko dla Jego chwały żyć.

Miłość jednoczy z Bogiem całą duszę, wszystkie jej władze; umysł często zwraca się do Niego, wola poddaje się woli Bożej,

¹¹⁴ Dz. III, s. 84.

¹¹⁵ A. Jenke, *Rozważania*, s. 53.

¹¹⁶ Tamże, s. 62.

¹¹⁷ A. Jenke, *Rozważania*, s. 48.

serce zdobywa się na uczucie dla Boga. „A kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim trwa” (1 J 4, 16). Człowiek miłujący Boga żyje dla Jego chwały. I to jest szczyt doskonałości chrześcijańskiej. Mówi też o tym wyraźnie Sobór Watykański II: „Przykazanie miłości, które jest największym poleceniem Pana, przynagla wszystkich wiernych do zabiegania o chwałę Boga, przez nadejście Jego królestwa i o życie wieczne dla wszystkich ludzi, by poznali Jedyne Boga prawdziwego oraz tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa” (DA 3).

Anna Jenke tę prawdę doskonale rozumiała i nie tylko zanotowała ją w dzienniczku, ale przede wszystkim nią żyła. Stanowczo i konsekwentnie pokonywała wszystkie przeszkody tamujące jej drogę do Boga, którego kochała ponad wszystko. W miłości Bożej nie chciała być przeciętna, wszak mówiła: „Miłość Boża jest wielka, a ja nie chcę być letnią”¹¹⁸. I gorąco modliła się o dar miłości: „Boże, rozpal w moim sercu miłość ku sobie, gdyż wiem, że gdy się kocha, to pragnie się zupełnie Jemu poświęcić. Pragnę być Twoją Jezu”¹¹⁹.

Teologia moralna przy określeniu miłości Bożej wymienia jej przymioty, że winna to być miłość ponad wszystko, to znaczy, że dusze miłujące szczerze Boga stawiają Go jako najwyższe Dobro. Asceci wyróżniają natomiast aż trzy stopnie miłości Bożej: na pierwszym stopniu znajdują się ci, którzy unikają grzechu ciężkiego, na drugim zaś ci, którzy się strzegą grzechu nawet lekkiego, na trzecim wreszcie ci, którzy starają się wszystko oddać Panu Bogu jak najdoskonalej¹²⁰.

W tej gradacji miłości Bożej Annę Jenke można by zaliczyć do tych, którzy pragnęli żyć i wszystko czynić jak najdoskonalej, by tylko przypodobać się Bogu. Znane są jej wysiłki zmierzające do unikania wszystkich grzechów i zachowania czystości duszy. Cokolwiek czyniła, zawsze chciała przypodobać się jedynie Chrystusowi i zabiegała o Jego względy. Te swoje pragnienia wyraziła w słowach: „Chciałabym mieć zawsze słodkiego Jezusa w sercu

¹¹⁸ Dz. III, s. 4.

¹¹⁹ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 18.

¹²⁰ J. Bochenek, *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972, s. 371.

moim i robić tylko to, na co On mi pozwoli. Żyć z Jezusem w sercu i z Matką Bożą – to moje pragnienie”¹²¹.

Miłość Boża powinna być uniwersalna, to znaczy ogarniająca wszystkie władze człowieka i wpływające na wszystkie jego czynności. Powinna być także jedyna, czyli wszelka inna miłość winna być podporządkowana miłości Bożej. I wreszcie winna być nieograniczona – pobudzająca wciąż do nowych aktów, coraz doskonalszych, o czym mówi św. Paweł: „A modłę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej” (Flp 1, 9)¹²².

Miłość Bożą realizowała Anna na dwu płaszczyznach: zewnętrznej, objawiającej się w czynach i wewnętrznej, jednoczącej ją ściśle z Bogiem. A to wszystko było u niej jedną i jedyną miłością. Miłość wpływała na jej umysł, Boga stawiała zawsze na pierwszym miejscu, na jej serce, przede wszystkim Jego kochała, a wszystkie inne stworzenia ze względu na Niego, pobudzała ją do czynów zmierzających do szerzenia Królestwa Bożego w duszach ludzkich. Wszystkie inne cnoty, które Anna praktykowała, miały swe źródło w miłości i do niej prowadziły. A taki jest przecież sens chrześcijańskiej doskonałości¹²³.

Miłość podlega prawom rozwoju i wzrasta jak każde życie na ziemi, a wzrost jej nie ma granic. Ponieważ miłość jest cnotą własną, dlatego sam Bóg ją pomnaża, dając człowiekowi coraz większy udział w miłości niestworzonej¹²⁴. Soborowa Konstytucja o Kościele wymienia jeszcze inne źródła wzrostu w miłości Bożej: „Aby zaś miłość, jak nasienie dobre, wzrastała w duszy i wydawała owoce, każdy wierny winien słuchać chętnie słowa Bożego i wolę Bożą, z pomocą Jego łaski, czynem wypełniać, uczestniczyć często w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii i w świętych czynnościach, oraz praktykować ustawicznie modlitwę, samozaparcie, ochoczą przysługę braterską i wszelkie cnoty” (KK 42).

Dotychczasowa analiza różnych aspektów życia Anny skłania do twierdzenia, że z owych wymienionych przez Sobór źródeł w

¹²¹ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 42.

¹²² Bochenek, *Zarys ascetyki*, s. 372.

¹²³ Zob. tamże, s. 373; por. Moysa, *Teraz trwają te trzy*, s. 279.

¹²⁴ Bochenek, *Zarys ascetyki*, s. 374.

całej pełni korzystała. Miłość Bożą pomnażała w swoim sercu przez Komunię św., karmienie się słowem Bożym, gorącą modlitwą i dobrymi uczynkami. Mając na uwadze, że miłość Boża jest też darem, że Bóg sam ją pomnaża, gorąco o nią prosiła.

b) „Boże, daj mi wielkie pragnienie i wielką miłość”

Pobudką miłości chrześcijańskiej jest dobroć Boża jako Dobra nieskończonego, które jest równocześnie celem człowieka. Pobudką drugorzędną są dobrodziejstwa, jakimi Bóg obsypuje człowieka¹²⁵. Anna zawsze uznawała Boga jako najwyższe Dobro, któremu służyła całą swoją osobowością. Była wdzięczna Bogu za ogrom łask, jakie otrzymywała sama i jej najbliżsi. Wdzięcznym sercem mówiła: „Za wszystko Bogu dziękuję, że mam takich rodziców, że Bóg mi daje zdrowie, łaskę, ubranie, jedzenie itp. Ile ludzi jest biedniejszych ode mnie... Na każdym kroku stwierdzam cuda Bożej dobroci – cuda codzienne”¹²⁶. Dziękczynienie i uwielbienie Boga było najczystszy rodzajem modlitwy Anny. W dzienniczku można spotkać wiele zwrotów do Boga o następującej treści: „Dzięki Ci Boże za Twe dary, bądź przez nie uwielbiony”¹²⁷. „Boże, dziękuję Ci za łaski, jakimi mnie obdarzasz i pobłogosław moim Rodzicom”¹²⁸. „Dzięki Ci Boże za to, że tyle lat mną się opiekujesz i proszę o dalszą łaskę”¹²⁹.

Serce ludzkie to takie bezdenne morze, głębina w pragnieniu miłości. Im więcej kocha, tym bardziej czuje głód miłości. To szlachetne głębokie uczucie towarzyszyło również Annie. W notatkach rekolekcyjnych niejednokrotnie daje temu wyraz: „Chciałabym bardzo po tych rekolekcjach ukochać Pana Boga i więcej być zdolną do znoszenia tych małych, codziennych krzyżyków”¹³⁰. Kiedy indziej mówiła podobnie: „O Boże mój, kiedy ja Ciebie ukocham ponad wszystko, kiedy nauczę się wykorzystywać każde natchnie-

¹²⁵ Bochenek, *Zarys ascetyki*, s. 369-370.

¹²⁶ Dz. III, s. 57-58.

¹²⁷ Tamże, s. 6.

¹²⁸ Dz. II, s. 16.

¹²⁹ Tamże, s. 42.

¹³⁰ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 32.

nie?”¹³¹ Celem jej życia – jak sama powiedziała – było: „Poznać Boga, kochać i Jemu służyć”¹³².

Bóg swoją miłość do człowieka najpełniej wyraził w osobie Jezusa Chrystusa, którego zesłał na ziemię, aby był dla człowieka wzorem do naśladowania, siłą i źródłem uświęcenia. Miłość Chrystusa była bezinteresowna i tak wielka, że doprowadziła Go na krzyż. Wyznawcy Chrystusa winni również starać się o taką miłość. Miłość musi nieść ze sobą ofiarę; wszak takie są jej prawa¹³³. Istota życia chrześcijańskiego polega przecież na naśladowaniu Chrystusa w każdym okresie Jego ziemskiego życia. Chodzi więc o związanie całej swojej egzystencji z ukierunkowaną na Boga i człowieka egzystencją Jezusa Chrystusa¹³⁴.

Anna prawdy te próbowała zgłębić, a potem stosować je w życiu. Zachwycała się wciąż nieskończoną miłością Boga Wcielnego. W tym uniesieniu mówiła: „Jakże to cudne, że Bóg, Któremu tak dobrze było w niebie, więcej nas ukochał niż siebie i dobrowolnie bez przymusu zszedł na ziemię. Jakżeż wszyscy, zwłaszcza cierpiący i wygnani, powinni się czuć blisko Dzieciątka Jezus. I ten Jezus nigdy nie okazał niezadowolenia z powodu opuszczenia nieba... nie uznawał kompromisów, aż do końca nas umiłował. Jak postanowił przyjść na świat, to już z całą ofiarą, to już jako Niemowlątko w stajence, jak pracować, to już jak ubogi cieśla, jak cierpieć, to aż do krzyża. On się nam daje cały – Miłość Boża wielka... a my zapominamy o tym”¹³⁵. Jezus dla Anny zawsze był najwyższym wzorem, do którego chciała się stale upodabniać, i tylko Jezusa pragnęła mieć za swego Przewodnika życia. Dlatego gorąco Go prosiła: „O, Jezu, prowadź mnie i doprowadź do Siebie”¹³⁶.

¹³¹ Dz. II, s. 60.

¹³² A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 39.

¹³³ S. Grzybek, J. Kudasiewicz, T. Olszański, *Biblia na co dzień. Komentarz do Ewangelii*, Kraków 1983, s. 246.

¹³⁴ A. Nossol, *Chrystocentryzm życia wewnętrznego*, w: *Kultura życia wewnętrznego*, Wrocław 1983, s. 51.

¹³⁵ Dz. III, s. 3-4.

¹³⁶ Dz. II, s. 36.

Miłość Boża nade wszystko, miłość uniwersalna, jedyna i nieograniczona, prowadzi duszę do ścisłego zjednoczenia z Bogiem, czyli do świętości, zaś świętość jest największym dobrem człowieka i najpełniejszym rozwinięciem jego osobowości w sposób doskonały.

Anna w miłości Bożej pragnęła ciągłej doskonałości i większego jej wzrostu. Dlatego korzystała ze wszystkich środków, zwłaszcza nadprzyrodzonych, które tę miłość wzmacniały i potęgowały. Stąd płynęła ta jej wielka gorliwość w dążeniu do miłości, czyli do Boga, w pragnieniu, by tą miłością żyli wszyscy.

c) „Tak Ojciec”

Najpełniejszą oznaką miłości i doskonałości oraz najskuteczniejszym środkiem połączenia się człowieka z Bogiem jest zgadzanie się z wolą Bożą¹³⁷. Kiedy dusza dojdzie do takiego stopnia miłości, że wszystkie sprawy jej życia będą przeniknięte miłością, wówczas bez trudności kieruje się do Boga, czyli do zgodności swej woli z wolą Boga¹³⁸. Ostatni Sobór mówi również o uświęcaniu chrześcijan przez pełnienie woli Bożej (KK 41).

Wypełnienie woli Bożej oznacza zgodność myśli z myślami Boga, woli i serca z wolą i sercem Boga. Przykład takiego życia daje sam Chrystus. Jego przyjście na świat i całe posłannictwo zawierało nieustanne „Tak, Ojciec”. Chrześcijanie, chcąc naśladować Chrystusa, muszą wejść na tę samą drogę, którą szedł Boski Mistrz¹³⁹. Wola Boża zawarta jest w przykazaniach Boskich i kościelnych, w radach ewangelicznych, natchnieniach, w nauczaniu Kościoła oraz w różnych zrzędzeniach Bożych¹⁴⁰.

Prawdę, że najważniejszym wyrazem miłości Boga jest zgadzanie się we wszystkim z Jego wolą Anna dobrze rozumiała i wprowadzała ją w swoje życie. Mówiła: „Zasadą winno być przesuwania

¹³⁷ Św. Teresa od Jezusa, *Dzieła. Księga Fundacji*, t. 2, Kraków 1962, s. 374.

¹³⁸ J. Schryvers, *Zarys życia duchowego*, Warszawa 1937², s. 447.

¹³⁹ R. Graf, *Tak Ojciec*, Kraków 1948, s. 7.

¹⁴⁰ Ad. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, t. 1, Kraków 1949², s. 384.

nie punktu ciężkości z siebie na Boga, uzgadnianie woli naszej z Jego wolą”¹⁴¹. Anna modliła się o umiejętność rozpoznania woli Bożej. Często w intencjach jej modlitw można było spotkać takie prośby: „Módlmy się o spełnienie woli Bożej w życiu codziennym i słuchanie natchnień do dobrego”¹⁴².

Już we wczesnej młodości, podczas ćwiczeń rekolekcyjnych, Anna zwracała uwagę na ten ważny problem i postanawiała, że w każdej sytuacji zechce poddać się zrządzeniom Bożym. W tym ukierunkowaniu się na Boga i poddaniu się Jego woli upatrywała swoje szczęście. W notatkach zapisała: „Muszę pamiętać o tym w każdej chwili życia, że nade mną jest Bóg, Dobry Ojciec, ale i Sędzia Sprawiedliwy. Gdy poddam się całkowicie Jego woli, będę szczęśliwa”¹⁴³. To przekonanie towarzyszyło jej do końca życia i pomagało przetrwać wszystkie trudności. W dalszym ciągu będzie wciąż pracować nad sobą i nad tym, by przyjąć z rąk Boga to wszystko, co On ześle, choć dla niej będzie to trudne i niezrozumiałe. I będzie się modlić o takie usposobienie serca, by zawsze było gotowe przyjąć wolę Boga. Mając takie nastawienie, mówiła: „Panie Jezu, daj mi proszę, żebym spełniała to, czego się po mnie spodziewasz”¹⁴⁴.

Okres wojny i trudne lata okupacji były dla wielu ludzi przyczyną rozgoryczenia, depresji. Anna należała do tych, co Bogu właśnie zaufali i to bezgranicznie. Nieustannie powierzała siebie i całą rodzinę Opatrzności Bożej. Mówiła często: „Mam takie pragnienie, abyśmy doczekali wszyscy końca wojny, ucieszyli się Janezkiem, i abyśmy znowu spełniali w życiu wolę Bożą”¹⁴⁵. I chociaż było jej bardzo ciężko, to nie narzekała i nie załamywała się, lecz mówiła: „Choć w najcięższej pracy doli, zawsze według Bożej woli. Trzeba naprzód iść i świecić”¹⁴⁶. I szła do biednych, samotnych, opuszczonych ze słowami pokrzepienia, a także z konkretną

¹⁴¹ A. Jenke, *Rozważania*, s. 42.

¹⁴² Tamże, s. 40.

¹⁴³ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 29.

¹⁴⁴ Dz. II, s. 49.

¹⁴⁵ Dz. III, s. 72.

¹⁴⁶ Tamże, s. 85.

pomocą materialną, nie czekając na ziemską zapłatę. Największą nagrodą dla niej była świadomość, że żyje dla chwały Bożej i spełnienia Jego woli. A wśród wielu pragnień, jakie miała w młodości, dominowało jedno zasadnicze: zawsze pełnić wolę Bożą. Bo jak się wyraziła: „To wszystko jednak mogę przekreślić, jeśli Pan Jezus życzy sobie inaczej. Bo cóż to znaczy?...”¹⁴⁷.

W każdej sytuacji życia Anna pragnęła pełnić wolę Bożą, choć nie zawsze każdą sprawę do końca dobrze rozumiała. Jako przykład może posłużyć decyzja wyboru stanu. Miała z tym wiele problemów, tym bardziej że jej równieśnicy obierali stan małżeński i byli zadowoleni. W takich właśnie chwilach, tych niewyraźnych, Anna zdawała się na wolę Bożą, mówiąc: „Ciekawa jestem, jakie drogi Pan Bóg zakreslił dla mnie, ale chyba nie małżeństwo. Zresztą wola Boża!”¹⁴⁸. A potem dodawała: „Chcę ukochać taką drogę, jaką mi Bóg da”¹⁴⁹.

Gorącym jej pragnieniem było się uczyć, ale wojna na to nie pozwoliła. Anna dała wtedy wyraz dojrzałej duchowej postawy, gotowej na przyjmowanie tego wszystkiego, co Jezus w danej chwili dawał. Zawdzięczała to Komunii św., z której czerpała moc i mądrość życiową. Mówi o tym sama: „Jeżeli Pan Jezus zechce, abym tak dalej się uczyła i nic nie zgruntowała, to się chętnie zgadzam, wolę dojść do nieba bez wiedzy, niżeli z mądrością do piekła... A to wszystko rozjaśnia mi Komunia św. Jeśli pomyślę przy tym, jak inni ludzie cierpią, to mój brak tego, czego bym pragnęła, wydaje mi się maleńką muszką i niczym... A najwięcej brak mi czasu, ale składałam to z radością jako Hostię ofiarną... Daj Boże, wypełnić wolę Twoją, o więcej nie dbam”¹⁵⁰.

Anna we wszystkim upatrywała wolę Bożą, nawet w drobiazgach. Pisząc pamiętnik po dłuższej przerwie, tak pisze: „Już tak dawno nie pisałam. Ale taka widać wola Boża! Tyle się przez ten czas stało, tyle nowych przeżyć. Ale i wielkość, i wartość nie zależy od zapisywania ich u mnie lub nie, ale na zapisaniu ich u Boga”¹⁵¹. Dla niej zawsze było ważne to, co liczyło się u Boga, to

¹⁴⁷ Tamże, s.62.

¹⁴⁸ Tamże, s. 5.

¹⁴⁹ Tamże, s. 9.

¹⁵⁰ Tamże, s. 42, 48.

¹⁵¹ Tamże, s. 60.

znaczy przeżywanie każdego dnia, każdego „teraz” w łączności z Nim i dla Niego. Wyraziła to w słowach: „Ostatecznie nie jest to ważne, co przeczytam, napiszę, zrobię, ale jak przeżywam każde «teraz» i jak spełniam wolę Bożą”¹⁵².

To nieustanne nastawienie i gotowość na pełnienie woli Bożej, jaką miała Anna, często wzbudzało podziw. Wiele osób, patrząc na jej ciężkie życie, pełne poświęceń i ofiary, życie znaczone różnymi krzyżykami, a przyjmowane jako dar Boga i wyraz Jego woli, chyliło przed nią głowy. Anna przez swój przykład uczyła wszystkich tej wielkiej sztuki życia: zgadzania się we wszystkim z wolą Bożą. Mówiła też o tym jej najbliższa przyjaciółka: „Ona przykładem uczyła wszystkich zrozumienia planów Bożych względem człowieka i zgadzania się na nie, jako na wyraz woli Bożej”¹⁵³.

Łatwiej jest zgadzać się z wolą Bożą, gdy wszystko układa się pomyślnie, gdy widzi się wyniki swej pracy. Z pewnością i Annie było łatwiej mówić, że jest gotowa pełnić wolę Bożą, gdy była zdrowa i mogła owocnie pracować. Nawet w dzienniczku utrwalała to swoje zadowolenie: „Moja droga – to pełnienie woli Bożej w każdej chwili i ofiarowywanie w skupieniu każdej mojej pracy Bogu”¹⁵⁴. Ale ona powie podobnie także w chwilach ciężkich prób. Gdy przyszła śmiertelna choroba i trzeba było zostawić umiłowany swój zawód, mówiła również: „Teraz widocznie jest taka wola Boża. Trzeba i teraz powiedzieć «Tak Ojczy»”¹⁵⁵. Był to wyraz najgłębszego zaufania Bogu, oddania się całkowicie do Jego dyspozycji. Był to też wynik wieloletniej pracy nad sobą i nieustannych próśb zanoszonych do Boga, tej treści: „Boże, daj, abym zawsze to pełniła, czego Ty pragniesz i czego się spodziewasz ode mnie, i daj, abym nigdy przez jakieś zaniedbanie nie zaszkodziła niczemu i nikomu”¹⁵⁶.

Owa dyspozycyjność i bezwzględne posłuszeństwo Bogu owocowało przez całe życie, a najobfitszy swój plon wydało w chwi-

¹⁵² Tamże, s. 83.

¹⁵³ T-8 (M. Andres, *Wspomnienia*, s. 4).

¹⁵⁴ Dz. III, s. 22.

¹⁵⁵ Tamże, s. 19.

¹⁵⁶ A. Jenke, *Moja lektura*, s. 27.

lach cierpienia i śmierci. Jak mówi jej kuzynka, że po wiadomości, iż z choroby nowotworowej nigdy się nie wyleczy, Anna zachowała wielki spokój: „Nie było w jej postawie jakiejś rozpacz, nie było wylewnych łez, było natomiast ciche, choć nie pozbawione wielkiego cierpienia, poddanie się woli Bożej”¹⁵⁷. Jeśli pragnęła żyć, czego zresztą nie ukrywała, to ze względu na dalszą pracę wśród młodzieży, a także ze względu na brata, na którego powrót wciąż czekała. Z tych pragnień zwierzyła się kuzynce: „Prosiłam Pana Jezusa, żeby mi dał choć troszkę zdrowia, bym mogła zająć się Jasiem, gdy wróci do Polski”, ale zaraz dodała: „Niech się spełni wola Boga”¹⁵⁸. Częstym jej powiedzeniem było: „Będzie tak, jak Bóg zechce”¹⁵⁹. To świadczyło o ciągłym nastawieniu jej woli, gotowej do przyjmowania z rąk Boga wszystkiego, co ześle, choć – jak mówi jej przyjaciółka – przychodziło jej to nieraz z trudem¹⁶⁰.

Praca wewnętrzna Anny zmierzała do tego, by w zupełności uzależnić się od Boga jako Najlepszego Ojca, którego nade wszystko kochała i niczego więcej nie pragnęła, jak spełnienia Jego świętej woli. I to jej się udawało. Na łożu śmierci powiedziała już ostatecznie: „Tak Ojcie, tak musiało być”¹⁶¹.

4. „Zawsze ten drugi człowiek”

„Zawsze ten drugi człowiek był na pierwszym miejscu. Nie ja, nie moje sprawy, nie moja nawet niemoc, ale on, ten bliźni, ważniejszy niż ja. Zauważanie drugiego człowieka i to tego najlichszego, najbardziej pokrzywdzonego, słabego szczególnie... Miłość bliźniego, ale taka podniesiona do rangi najwyższej sprawy, i taka na serio, prawdziwa, rzetelna, bliska, pełna zrozumienia, współczująca, współrozumiejąca, ujmująca pomoc tak, jak ten drugi potrzebowałby tego, a nie tak, jak mnie byłoby najwygodniej, czy jak

¹⁵⁷ T-8 (G. Ligęza, *Wspomnienia*, s. 9).

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ T-8 (A. Kaczor, *Wspomnienia*, s. 2).

¹⁶⁰ T-8 (M. Andres, *Wspomnienia*, s. 4).

¹⁶¹ Tamże.

mnie wydawałoby się. Taką Annę pamiętam”¹⁶² – stwierdza jej kuzynka.

Miłość bliźniego u Anny była integralnie złączona z miłością Boga. Pismo św. poucza, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo jeśli jest inne przykazanie, w tym słowie się zamyka: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego... przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość” (Rz 13,9-10). Miłość Boża objawia się w sposób konkretny poprzez miłość bliźniego. Bóg chce, żeby człowiek zaciągnięte długi wobec Niego spłacał bliżnim i by uczynki świadczone drugim uważał za uczynki Bogu wyświadczone: „Zaprawdę powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych – mnieście uczynili” (Mt 25,40). Chrystus słowem i przykładem wyjaśnił, na czym polega przykazanie miłości bliźniego, i jak ją ceni, kiedy za ludzi poniósł śmierć na krzyżu.

Na przykładzie samego Chrystusa, a potem na przykładach niezliczonych Świętych, którzy się uświęcili dzięki pełnieniu miłości bliźniego, widać wysoką rangę tej cnoty i jej istotne znaczenie także w działalności apostolskiej¹⁶³. Dlatego nie bez racji św. Teresa z Avila powiedziała, że nie wierzy w cnotę, dopóki ta nie ujawni się w czynie, zwłaszcza poprzez miłość miłosierną, która jest rzeczywistością żyjącą i która wzrasta w miarę, jak się ją praktykuje. Miłość bliźniego ma uzyskać wymiar ewangelicznej miłości, a więc takiej, która obejmuje każdego człowieka. Ma to być miłość uniwersalna i bezinteresowna¹⁶⁴.

Idąc po tej linii, przyjrzymy się postępowaniu Anny w stosunku do drugiego człowieka. Jak już wcześniej stwierdzono, miłość Boża, streszczająca się w naśladowaniu Chrystusa, wypełniała całe jej życie. Z miłości tej rodziły się czyny ofiarne, a więc miłość bliźniego pojęta jako ewangeliczna służba, a więc służba bezinteresowna, uniwersalna i ofiarna, wypływająca z potrzeby serca.

Wrażliwość na potrzeby innych, szczególnie biednych, Anna wyniosła z domu rodzinnego. W czasie wojny i okupacji biednych

¹⁶² T-8 (G. Ligęza, *Wspomnienia*, s. 19).

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ E. Renault, *Święta Teresa z Avila*, Kraków 1983, s. 84.

i nędzarzy nie brakowało. Anna ich widziała, a niesienie im pomocy stało się dla niej koniecznością. Chorym zanosila lekarstwa, biednym odzienie i pożywienie, a wszystkim dobre słowo, uśmiech, pociechę. To bardzo podnosiło na duchu udręczonych ciężkimi warunkami życia ludzi. Gdy wyczerpała wszelkie możliwe środki ludzkie, sięgała do tych nadprzyrodzonych – do żarliwej modlitwy.

W swoim działaniu Anna była bezinteresowna. Pragnęła wciąż pomagać, nie licząc na nagrodę. Nie chciała żadnego uznania, wdzięczności czy pochwały. Zabiegała tylko o to, by jej intencje działania były czyste i o to się gorąco modliła: „Naucz mnie Matko Boża nie być faryzeuszem, który daje to, co mu zbywa, ale dawać choć trochę ze siebie – dawać wszystko, jeśli Bóg zechce. Umieć zrezygnować ze swoich marzeń, zwyczajów, upodobań – umieć dostosować się do innych – umieć dać wszystkie grosze ze swojej mizernej sakiewki”¹⁶⁵. Uważała, że bliźniemu należy dać wszystko.

a) Miłość motywem wszystkich jej czynów

Inspiratorem wszelkich dobrych natchnień w życiu Anny i siłą do pokonywania różnych przeszkód, stojących na drodze do świadczenia innym dobra, była miłość. Całe jej życie było jednym wielkim aktem miłości, jakby początkiem tego, co czeka dusze sprawiedliwych w wiecznej szczęśliwości, gdzie wiara i nadzieja znikną, a pozostanie tylko miłość.

Trudno byłoby wyrazić słowami wielkie bogactwa serca ludzkiego, gdyby nie te fakty zewnętrzne, zauważone przez innych, a mówiące o duchowej wartości człowieka. Jeżeli o Annie powiedziano, że była człowiekiem o wielkim sercu, pełnym miłości Boga i ludzi, to twierdzenie to zostało oparte na jej czynach. Świadkowie jej życia mówią: „Anna umiała zauważyć człowieka obok siebie, czy to była uczennica siedząca na schodach z bólem zęba – zaprowadziła wtedy do dentysty, czy staruszka nieopuszczająca domu – przynosiła jej dobrą książkę lub osobiście doprowadziła

¹⁶⁵ Dz. III, s. 78.

do kościoła na Mszę św., czy dziecko z wielodzietnej rodziny pijaków – kilka razy w tygodniu przygotowywała je do ustnych odpowiedzi w szkole i przerabiała zadania domowe”¹⁶⁶.

Znajomi Anny mówią o jej wprost heroicznej miłości bliźniego, dając za przykład fakt szczególnej opieki nad ciężko chorym uczniem – późniejszym nauczycielem. Oto relacja na ten temat: „Anna była wszędzie tam, gdzie cierpiący. Zapamiętałem taki obraz: Gdy przyszedłem do szpitala, nigdy nie zapomnę widoku, jakiego byłem świadkiem podczas odwiedzin umierającego na raka mojego starszego kolegi, a jednocześnie jej byłego ucznia i wychowanka. Był to jeden z tych «nawróconych» – jak się sam nazwał – przez panią Annę. Ujrzałem Stefana siedzącego na łóżku, a przy nim klęczącą pochyloną postać profesorki. Nowotwory ropiejące na nodze Stefana zmuszały człowieka do wstrzymania oddechu i wymagały maksymalnego wysiłku dla pokonania wstrętu, natomiast pani profesorka klęczała i obmywała owe ropiejące nowotworowe guzy... Potem dowiedziałem się, że profesorka z własnych pieniędzy opłacała pielęgniarki, aby otoczyły Stefana troskliwą opieką w jego ostatnich chwilach”¹⁶⁷.

Na ten sam temat inna wypowiedź: „W stosunku do chorego Stefana Piestraka Anna wykazywała swój heroizm. Przekreślała swoją tak bardzo wrażliwą, subtelną, delikatną naturę i szła omal codziennie do szpitala, aby opatrzyć ciężko choremu na raka rany, nie pokazując po sobie żadnego wstrętu, choć rany cuchnęły z daleka. Nieraz i mnie prosiła, by odwiedzać Stefana. I byłem kilka razy. U nas też gotowałyśmy mu różne zupy i zanosiliśmy do szpitala... Wielką pomoc okazała choremu i w tym względzie, że wciąż podtrzymywała go na duchu. Nosila mu różne książki do czytania. Przed śmiercią dopilnowała, by ksiądz go wyspowiadał i przyniósł Komunię św. Chory umierał spokojnie”¹⁶⁸. Ostatecznie – zdaniem jeszcze innego świadka – „to, co Anna robiła dla Stefana, to przekraczało normalne ludzkie działanie, czyli czyniła to w sposób heroiczny”¹⁶⁹. Należy przy tym dodać, że ów chory, leżący w jarosła-

¹⁶⁶ T-8 (L. Tomkiewicz, *Wspomnienia*).

¹⁶⁷ T-8 (T. Petry, *Wspomnienia*, s. 5).

¹⁶⁸ L. Tomkiewicz, *Wspomnienia*, z. II, s. 48.

¹⁶⁹ T-8 (W. Wierzbicka, *Wspomnienia*, s. 5).

wskim szpitalu, miał rodzinę daleko, stąd pomoc Anny i jej opieka okazały się tak bardzo cenne.

Natomiast sama profesorka swoje usługi uważała za rzecz normalną; nie widziała w tym nic nadzwyczajnego: człowiek chory, załamany na duchu znalazł się nagle w wielkiej potrzebie, więc śpieszyła mu z pomocą. A że ta pomoc wymagała wielkiego zaparcia i poświęcenia – to inna sprawa. Anna takie problemy rozwiązywała w świetle wiary, która nakazywała jej widzieć w każdym człowieku samego Boga. Stąd podchodziła do niego z taką miłością, jak do samego Chrystusa. Wynika to z jej słów: „Sprawę Piestraka ciągle przeżywam, ale tak trzeba. Przeżywam spokojnie i z dużym nabożeństwem dla podziwu, że tyle Piękna i Dobra może Bóg dać człowiekowi... Ale widać potrzeba na świadectwo Prawdzie i by słabi się wzmocnili, smutni uradowali, a błądzący we mgle artyści – duzi i mali – zobaczyli Światło”¹⁷⁰. Ona sama widziała to Światło Boga, zwłaszcza wtedy, gdy chory pogodził się ze swoim losem i pojednany z Bogiem, spokojnie umierał. Zająć zaś taką postawę nie było łatwo, zważywszy, że miał dopiero 27 lat i już musiał umierać. Ofiara Anny, jej heroiczna miłość – jak określali znajomi – wydała owoce, które można było oglądać już tu na ziemi.

Postępowanie Anny obserwowali i podziwiali bliscy, znajomi, przyjaciele. Niektórzy próbowali ją naśladować. O jej dobroci mówi jedna z sąsiadek: „Pamiętam odwiedziny różnych ludzi w mieszkaniu Anny. Przychodziła czasem upośledzona kobieta, z którą Anna wiele rozmawiała i czyniła to z dobrym skutkiem. Kobieta wychodziła uspokojona i zapowiadała swoją nową wizytę. Pomagała dzieciom z rodziny wielodzietnej... Tak więc swoim szerokim sercem profesor Anna obejmowała wszystkich potrzebujących. Pojawienie się Anny w domu było wyczekiwane nie tylko przez obcych, ale i rodzinę, bo każdy kto z nią rozmawiał, otrzymywał kawałek tego serca, które było otwarte dla każdego i o każdej porze... Zawsze miała czas nieść dobre słowo, uśmiech, jak na dłoni podawała wszystkim swoje serce, toteż wszyscy się do niej garnęli”¹⁷¹.

¹⁷⁰ T-4 (A. Jenke do A. Łętka, z 18 VII 1973).

¹⁷¹ T-8 (J. Dyrkacz, *Wspomnienia*, s. 9-10).

O nieprzeciętnej miłości bliźniego Anny mówi również jej przyjaciółka: „Miłość Anny do każdego człowieka była wprost nieograniczona, pełna tkliwości i serdeczności. O każdej porze dnia i nocy była gotowa wszystkim służyć. Czyniła to z całą żarliwością ducha, bezinteresownie, cicho, tak po prostu, nie mówiąc o tym nikomu. Taka była do końca swego życia i taką zachowałam ją w swojej pamięci”¹⁷². Ta sama osoba kontynuuje swoje wspomnienia: „Przychodzili do niej starsi, młodzież, koleżanki, przyjaciele, biedni, nieszczęśliwi. I każdy otrzymywał to, czego oczekiwał. Bo tak, jak przy ogniu, gdzie się można ogrzać, tak przy niej nabierało się sił, ciszy. Odczuwało się, że to autentyczna, serdeczna miłość”¹⁷³.

Anna do wszystkich była bardzo życzliwie nastawiona i jak twierdzi jej koleżanka: „Starła się o sprawiedliwą ocenę każdego. Nawet w człowieku źle postępującym znajdowała jakieś dobro”¹⁷⁴. Czuwała też nad swoimi słowami, by nikogo nie obrazić – zauważa jej uczennica: „Nigdy nie mówiła źle o drugich, nigdy nie skarżyła się na nikogo i nie gniewała się z nikim. Dla wszystkich była ogromnie życzliwa”¹⁷⁵. Podobnie mówi jej znajoma: „Była bardzo odpowiedzialna za słowa. Nigdy nikogo nie chciała nimi obrazić. Nigdy źle o nikim nie mówiła. Jeśli nie mogła powiedzieć dobrze – milczała. Sama nieraz skrzywdzona boleśnie – darowała”¹⁷⁶.

W odczuciu Anny – tej miłości miała nie za wiele. Dlatego publicznie, na spotkaniach modlitewnych, robiła z braków miłości rachunek sumienia. Dokładne prześwietlenie swego postępowania w obliczu Boga miało pobudzić ją i innych do większej miłości służebnej i miłosiernej. Oto fragment z owych rozważań:

„Zrobię rachunek sumienia nie tylko z grzechów popełnionych myślą, mową i czynem, ale także z zaniedbania dobra... Brakło mi dobrych słów dla smutnych i cierpiących, słów uznania dla pracy kolegów, żartobliwego słowa dla dzieci, przyjemnego powitania

¹⁷² T-8 (H. Woś, *Wspomnienia*, s. 1).

¹⁷³ Tamże, s. 2.

¹⁷⁴ T-8 (A. Kaczor, *Wspomnienia*, s. 3).

¹⁷⁵ T-8 (K. Majkut, *Wspomnienia*, s. 3).

¹⁷⁶ T-8 (H. Woś, *Wspomnienia*, s. 2).

mimo braku czasu, roztropnego milczenia przy wadach bliźnich, odwagi i wielkoduszności, by dźwignąć z ziemi pijanego – przecież człowieka i doprowadzić do domu, uśmiechu na twarzy przy nieciekawym zajęciu i deszczowej pogodzie. Nie zauważyłam zmęczenia w twarzy matki, w wyczekującym na chwilę rozmowy, potykających się stóp i drżącej ręki, stojących obok mnie w pociągu, w kościele, gdy ja wygodnie siedziałam... Zapomniałam, że wczoraj były imieniny babci i nikt nie złożył jej życzeń, że moja pierwsza nauczycielka jest w szpitalu, a nie odwiedziłam jej. Daleka jest droga do autentycznej miłości bliźniego... Módlmy się, abyśmy się budzili do spostrzegania, co jest ważne, co można i trzeba zrobić, byśmy zauważali człowieka... Nieśmy radość cichymi, dobrymi czynami... Chrystus nie przestał cierpieć, nie przestał umierać..."¹⁷⁷.

b) „Życ prawdą o Chrystusie żyjącym w drugim człowieku”

Wszyscy byli pełni podziwu dla Anny, która żyła tak wielką miłością na co dzień. Pomagała jej w tym wiara, która nakazywała widzieć w każdym człowieku samego Chrystusa. Gdy śpieszyła z pomocą biednym, mówiła: „Ujrzałam brata swego w potrzebie, to znaczy, że ujrzałam Chrystusa potrzebującego”¹⁷⁸. Najbardziej widziała Chrystusa w cierpiących, umierających. Zachęcała swoich znajomych, by pomogli jej nieść pociechę tym wszystkim, którzy są osamotnieni i cierpiący. Mówiła: „Nieśmy radość cichymi, drobnymi czynami, może jakąś niespodzianką... Chrystus bowiem nie przestał umierać. Ludzie na co dzień wokół nas cierpią i umierają, a pod ich postacią Chrystus ofiaruje się swemu Ojcu dla zbawienia świata”¹⁷⁹.

Wiara i miłość wciąż ożywiała jej intencje. Gdy przyszło chwilowe zniechęcenie lub zmęczenie, natychmiast reflektowała się i przypominała sobie, że znów trzeba iść do biednych i chorych, bo tam na nią czeka sam Chrystus. Tą wrażliwością na potrzeby innych pobudzała również najbliższych do podobnego działania.

¹⁷⁷ A. Jenke, *Rozważania modlitewne*, s. 1.

¹⁷⁸ Tamże, s. 21.

¹⁷⁹ Tamże, s. 25.

Mówiła: „Niech nasza wrażliwość uczuli się, by żyć prawdą o Chrystusie żyjącym w drugim człowieku”¹⁸⁰.

W tym spojrzeniu na bliźniego widziała Anna zachętę do coraz nowych zrywów na rzecz potrzebujących pomocy, do coraz większej gorliwości i miłości Boga. Wyraziła to w słowach: „W ten sposób okazujemy Chrystusowi naszą miłość”¹⁸¹.

Anna tylko pod kątem miłości rozpatrywała wszystkie problemy związane z innymi. Widząc w każdym człowieku Chrystusa, mówiła: „W aspekcie tej właśnie prawdy polecamy Bożej łaskawości dzisiaj i nie tylko dzisiaj wszystkie znane nam troski i trudności naszych bliźnich”¹⁸². I wtedy wymieniała cały szereg spraw, intencji, prosząc o modlitwę. I tak: „Prośmy o łaskę pociechy dla wszystkich smutnych, by ich Bóg nawiedził. Dla wielu chorych, by znaleźli zrozumienie i pomoc... Prośmy, by szerzyła się dobroć wokół osób samotnych i dźwigających krzyż wielu długich lat życia... Chrystusa chcemy zobaczyć w każdym człowieku”¹⁸³.

Tak więc, w duchu wiary i miłości patrzyła Anna na wszystkich ludzi i widziała w nich Chrystusa. Życzyła wszystkim, by na drodze swego życia zechcieli również spotkać Go. Przede wszystkim na modlitwie, w Eucharystii, także w bliźnich¹⁸⁴. Równocześnie wiedziała, że ta droga nie jest łatwa, zwłaszcza gdy ten drugi człowiek znalazł się nad przepaścią. Widzieć w nim Chrystusa – wymagało ogromnej wiary. O takich Anna również mówiła. Nieraz wbrew samej sobie – pełna zaparcia – szła z pomocą do rodzin rozbitych, pijackich, nie zrażając się niczym.

Była to miłość trudna, wymagająca nieraz heroizmu, ale uzbrojona Bożą mocą – realizowała ją. Mówiła sobie i innym: „Przyobleczmy się w Chrystusa i bądźmy nowym zaczynem”¹⁸⁵. I była nim.

c) Chrystus w cierpiących

Wśród bliźnich najbardziej potrzebujących pomocy, najbliżsi sercu Anny byli chorzy. Do nich czuła szczególny sentyment. Mia-

¹⁸⁰ Tamże, s. 110.

¹⁸¹ Tamże, s. 111.

¹⁸² Tamże, s. 110.

¹⁸³ Tamże.

¹⁸⁴ Tamże, s. 116.

¹⁸⁵ Tamże, s. 25.

ła ich w zasięgu ręki; w najbliższym sąsiedztwie, w domach prywatnych czy w szpitalu. Wcześniej miała ich we własnym domu, jej rodzice bowiem długo chorowali. Widziała z bliska nieporadność ludzi chorych, starała się wczuwać w psychikę i nieść im pomoc, jak tego sobie życzyli. Przy udzielaniu fizycznej pomocy nie brakowało jej serdeczności, uśmiechu, dobrego słowa, co w wielu wypadkach więcej znaczyło niż sama posługa.

Mając za sobą wiele doświadczeń, bo i sama za młodych lat chorowała, oraz wrażliwość, Anna bardzo wczuwała się w położenie chorych i w każdy możliwy sposób niosła im pomoc. Bardzo dużo modliła się za nich. W intencjach na nocne czuwania modlitewne zawsze mieściły się prośby za chorych, za lekarzy i całą służbę zdrowia. Przykłady to potwierdzają, oto one: „Módlmy się za wszystkich smutnych, zawiedzionych, chorych, by zostali uspokojeni. Wszystkich przebywających w szpitalach i całą Służbę Zdrowia, od której pracy zależy przecież tak wiele...”¹⁸⁶. „Matko Miłości i Najlepszej Rady! Pochyl się nad ciężko chorymi, nad wszystkimi, co nie mogą czerpać radości i siły z uczestnictwa w nabożeństwach ku czci Twojej, w czasie których serce najbardziej zboleć, lecz pełne prostoty rozradować się musi”¹⁸⁷. „Z całym niebem, moim Aniołem Stróżem, z ziemią uśpioną, wszystkimi chorymi, którzy nie dokończyli swoich modlitw, ból szarpie ich tkankami, ze wszystkimi samotnymi, smutnymi, jestem przy Tobie, Maryjo, Matko Niepokalana i składam Ci gratulacje, żeś «pełna łaski», że Pan z Tobą, żeś Matką Chrystusa, żeś Matką nas ludzi”¹⁸⁸. „Chrystus nie przestał umierać. Ludzie na co dzień wokół nas cierpią i umierają, a pod ich postacią Chrystus ofiaruje się swemu Ojcu...”, „Prośmy za chorych, samotnych, smutnych, by odnaleźli w Bogu siły i nadzieję, prośmy za pracowników Służby Zdrowia”¹⁸⁹.

Anna pamiętała także o tych, którzy ginęli tragicznie, za cierpiących w więzieniach, Domach Opieki Społecznej i cierpiących w różnych miejscach. Oto jej prośby za nimi: „Błagajmy Chrystusa Pana i Jego Bolesną Matkę o pomoc dla tych, którzy cierpią nie

¹⁸⁶ Tamże, s. 3.

¹⁸⁷ Tamże, s. 52.

¹⁸⁸ Tamże, s. 20.

¹⁸⁹ Tamże, s. 25.

tylko w szpitalach, ale i w Domach Starców, Domach Dziecka, w więzieniach, w «Poprawczakach»¹⁹⁰. „Módlmy się za umierających nagle, tragicznie”¹⁹¹. „Gorliwością modlitwy obejmijmy wszystkich chorych, przebywających w domach swoich, i tych, którzy przeżywają wspólnie cierpienia fizyczne i psychiczne w wielkim wymiarze sali operacyjnej, za pielęgniarki i salowe”¹⁹². „Prośmy za lekarzami naszych szpitali, by kierowali się zawsze roztropnością, mądrością, współczuciem”¹⁹³. „Prośmy, by szerzyła się dobroć wokół osób samotnych i dźwigających krzyż”¹⁹⁴.

To były najbardziej gorące prośby Anny oraz wspólnoty modlitewnej, zanoszone do Boga przez przyczynę Matki Najświętszej. Świadczyły one o jej wielkim szlachetnym sercu, miłosiernej miłości, jaką miała dla wszystkich, a w szczególności dla cierpiących, uważała bowiem, że ci ludzie są najbliżej Chrystusa i dlatego tak chętnie im służyła.

d) Najbardziej pragnęła dóbr duchowych

Kto szczerze i gorąco kocha Boga, usilnie zabiega o to, by i inni pokochali Boga ponad wszystko. Tak czyniła Anna, stąd jej miłość bliźniego nie ograniczała się tylko do starań o pomoc materialną. Przede wszystkim zabiegała o dobra duchowe. Tą żarliwością, by pozyskać dusze dla Boga, już od początku przepojone było jej serce. Ona prawie nie ustawała w błaganiach za wszystkimi, którzy jeszcze nie poznali Boga, nie nawrócili się, lub dobrowolnie od Niego odeszli. Ubolewała nad rodzinami oddalonymi od prawd wiary i praktyk religijnych i za nich gorąco się modliła. Ona знаła przyczyny odstępstw od Boga poszczególnych osób, czy całych rodzin. Najważniejsza z nich to całkowite zmateriałizowanie życia. Teoria marksistowska odnosiła swój tryumf. Anna to widziała i bardzo ubolewała nad tym, że z każdym rokiem następuje deskralizacja i alienacja wszelkiej świętości. I że to wpłynie bardzo niekorzystnie na przyszłe pokolenia, dlatego drżała o dzieci i młodzież; w jakiś sposób chciała ich uchronić przed tym zagrożeniem.

¹⁹⁰ Tamże, s. 67.

¹⁹¹ Tamże, s. 68.

¹⁹² Tamże, s. 71.

¹⁹³ Tamże, s. 88.

¹⁹⁴ Tamże, s. 110.

Oprócz słów i czynów, w akcję włączała przede wszystkim modlitwę. Do tego zachęcała i innych, mówiąc: „Obejmijmy żarliwą modlitwą wiele spraw trudnych i dramatycznych, duchowych i materialnych, bliskich i dalekich, osobistych i wspólnych – całej rodziny ludzkiej”¹⁹⁵. „Miejmy serca i oczy otwarte na potrzeby całego świata. Niech słowa Chrystusowego błogosławieństwa z Kazania na Górze dodają nam sił i odwagi”¹⁹⁶. „Prośmy o ratunek dla wszystkich rodzin, by spotkali się z Chrystusem i jeśli coś mają przeciw sobie, by wybaczyli sobie, ucieszyli serce pokojem. A dla umierających o łaskę spowiedzi i miłosierdzie Boże”¹⁹⁷. „Módlmy się o łaskę powrotu do wiary w Boga dla wielu młodych rodzin, przecież ochrzczonych, a nie modlących się już – nie kreślących znaku krzyża na główkach swoich dzieci”¹⁹⁸.

Wszystko, co przynosiło jakąkolwiek korzyść duchową, było dla Anny najistotniejsze. Dlatego tak bardzo dbała o rekolekcje, naukę religii, konferencje religijne. Gdy wzmogła się walka o nauczanie religii, Anna nawoływała do wzmożonej, gorącej modlitwy za przyczyną Matki Najświętszej i Jej polecała w sposób szczególny tę sprawę. I chociaż nie udało się zachować religii w szkole, to mimo wszystko solidaryzowała się z tymi, co o to walczyli, a zwłaszcza z rodzicami, za których się modliła. „Módlmy się za rodziców posyłających dzieci na naukę religii – apelowała do znajomych – i zapewniamy Was, że jesteśmy z Wami, gdy Wy macie przykrości w pracy z tego powodu”¹⁹⁹.

Żarliwą modlitwą obejmowała Anna wszystkich obojętnych religijnie, ufała, że w tym pomogą im dobrze odprawione rekolekcje. Dlatego tak bardzo modliła się w intencji rekolekcji: „by owoce przyniosły sięgające w wieczność, za braci naszych obojętnych religijnie, by spotykali się z Chrystusem”²⁰⁰. W tych celach ofiarowywała także dobre uczynki i do nich zachęcała innych, mówiąc: „Gorąco popierajmy modlitwą, a także dobrymi uczynkami rekolekcje wielkopostne”²⁰¹.

¹⁹⁵ Tamże, s. 46.

¹⁹⁶ Tamże, s. 17.

¹⁹⁷ Tamże, s. 11.

¹⁹⁸ Tamże, s. 74.

¹⁹⁹ Tamże, s. 49.

²⁰⁰ Tamże, s. 3.

²⁰¹ Tamże, s. 17.

Były to tylko niektóre przykłady z bardzo wielu różnych akcji Anny, które mówią o jej wielkiej trosce o życie duchowe wier-nych, które pragnęła, by było pogłębione i Boże.

e) Jak realizować miłość?

Na temat miłości bliźniego Anna bardzo wiele powiedziała, a jeszcze więcej uczyniła. Całe jej życie koncentrowało się na tym jednym zasadniczym problemie: ukochaniu ponad wszystko Boga, a w Bogu swoich braci. Myśli i pragnienia, czyny i modlitwa zmie-rzały do tego jedyne go celu. Jej gorliwość w tym względzie nie przestawała tylko na osobistym działaniu; do akcji czynienia do-brze innym wciągała kogo się tylko dało. Znajomym i bliskim, na różnych spotkaniach, czy w indywidualnych rozmowach podsuwała myśl, jak apostołować wśród otoczenia. Oto niektóre z jej sugestii:

„W duchu miłości otwierajmy swoje serca na potrzeby naszych braci – wszystkich bliźnich i jeśli nie inaczej, to teraz modlitwą błagajmy i pomagajmy”²⁰².

„Miejmy oczy i serca szeroko otwarte na każdego człowieka, bogactwem życzliwości chrześcijańskiej”²⁰³.

„Nowy Rok – to jakby początek nowej drogi, mierzonej stopa-rami, zegarami, biciem własnego serca, mierzonej uśmiechem, do-brym słowem, albo gniewnym spojrzeniem, mierzonej przyjaznym gestem, albo słowem, które mrozi... Wszystko to zależy od nas, w konsekwencji świadomie przyjętego i przeżywanego chrześcijańst-wa”²⁰⁴.

I dalej Anna tłumaczyła, że chrześcijanie nie mają alternaty-wy, co wybrać; dla wszystkich jest jasne, że jedną drogą jest droga pójścia za Chrystusem i realizacja miłości bliźniego. Trwanie na modlitwie u początku roku szkolnego, nasunęły o Annie następu-jące myśli: „My wierzący w Jezusa Chrystusa mamy tę wielką, je-dyną świadomość, że zaczynamy Nowy Rok – nową drogę – w blasku Betlejemskiej Gwiazdy. W jej świetle możemy iść bezpiecz-

²⁰² Tamże, s. 96.

²⁰³ Tamże, s. 92.

²⁰⁴ Tamże, s. 87.

nie, omijać ostre zakręty, wybierać łagodniejsze zbocza, szukać mostów nad przepaściami.

W jej świetle mamy szansę dostrzec potrzebującego, «zagrożonego» brata, który przyszedł na pewno nie w porę, wtedy, gdy się śpieszymy, gdy uwaga nasza skoncentrowana na zupełnie innej sprawie, gdy nas boli ząb lub lub zmarznięci i przyziębieni pragniemy się jak najszybciej «wyłączyć». Może to będzie dziecko z sąsiedztwa, które prosi o pomoc w trudnym zadaniu, może bezradna staruszka, która jechała z nami w przedziale, a na nieznanej stacji nie wie, jak sobie poradzić, może ktoś znajomy, bliski rozpaczy – ktoś u kresu sił, którego zaprosimy serdecznie na rozmowę do siebie, mimo że potem w nocy trzeba będzie nadrobić ten czas, który minął...

Módlmy się o właściwe pojęcie współczesnego apostołstwa w przykładzie życia, służenia braciom, sprawianiu radości, pożyczaniu dobrych książek, odwiedzaniu samotnych i smutnych, o dobrą spowiedź bliskich osób”²⁰⁵.

To swoje apostołstwo Anna oddała Matce Najświętszej, z prośbą, by właściwie nim pokierowała. Oto jej słowa: „Matko, gdy będziemy Ci potrzebni, skorzystaj z naszej pomocy... Może to będzie opieka nad chorym w domu, może w sąsiedztwie. Może pomoc w odrabianiu lekcji jakiemuś dziecku, albo... posypanie chodnika oblodzonego, by ktoś nogi nie złamał. Może uśmiech w naszej trudnej pracy, może dobra rada, pogodny list... Dobre czyny bezinteresowne, ciche, bo «dzisiaj światu potrzeba dobroci». A może pożyczymy dobrą, jasną książkę, podamy motyw do zadowolenia w przykłej sytuacji – nauczymy siebie i innych «grać w zadowolenie», jak ta dziewczynka z filmu «Pollyanna»... To jest nasz program”²⁰⁶. Były to sugestie Anny, jak realizować konkretnie miłość bliźniego.

Podając te wszystkie intencje, sugestie, Anna nie zapominała o młodzieży, która stanowiła centrum jej troski. Przypominała wciąż aktualną prośbę: „W każdą sobotę – modlitwy, prace, radość

²⁰⁵ Tamże, s. 87.

²⁰⁶ Tamże, s. 66.

ci, cierpienia – wszystko oddajemy przez ręce Matki Bożej za ratowanie młodzieży, by dziewczęta i chłopcy stawali się mocni w dobru, radośni, mężni, odnaleźli sens życia na miarę dzisiejszych czasów”²⁰⁷.

W świadczeniu miłości bliźnim u Anny spostrzegamy bardzo wiele sposobów i metod dojścia do ludzi, zwłaszcza tych zagubionych i zapomnianych, smutnych i opuszczonych. Tym wszystkim dzieliła się z innymi, by w ten sposób poszerzyć zakres działania i wciągnąć także innych do pracy apostolskiej, by wspólnie mocniej zaświadczyć o chrześcijańskiej postawie. Dawanie świadectwa o Bogu, o wartościach moralnych jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Anna próbowała to uświadomić każdemu, zwłaszcza najbliższemu. Gdzie się tylko dało i jak potrafiła, ukazywała wszystkim cel życia ludzkiego – realizowanie miłości. Czyniła to za pomocą słów, pouczeń, rad, a już najmocniej przemawiała własnym życiem, które było przepełnione miłością.

5. „Być dzielnym niełatwo, ale i nietrudno z pomocą Bożą”

Słowa te wypowiedziała Anna po wielu latach pracy nad sobą²⁰⁸. Być dzielnym – według jej oceny, to mieć silną wolę, odwagę, stanowczość w dążeniu do określonego celu. Dla niej cel był jasny: dążyć do doskonałości, poprzez walkę z własnymi wadami, egoizmem, by w to miejsce zaszcześcić w duszy Bożą miłość. Jest to też fundamentalna zasada we wszelkiej duchowości. Mówią o tym mistrzowie życia wewnętrznego²⁰⁹, opierając zresztą swoje nauczanie na Jezusie Chrystusie, który powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie” (Mt 16,24).

Oznacza to, że chcąc osiągnąć zjednoczenie z Chrystusem, należy najpierw odrzucić złe dążenia swej natury, pychę, przywiąza-

²⁰⁷ Tamże, s. 60.

²⁰⁸ Dz. IV, s. 7.

²⁰⁹ T. Merton, *Szukanie Boga*, Kraków 1983, s. 21-22. Por. Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, Kraków 1961; Ad. Tanquery, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, t. 1, Kraków 1949².

nie do stworzeń, a przyjąć cierpienie, wyrzeczenie, ofiarę. Reguły świętości nie zmieniają się, mimo wszelkich zmian zachodzących w świecie. Współczesna psychologia potwierdza również konieczność umartwień, nie tylko ze względu na to, że są ważnymi czynnikami w życiu duchowym, lecz także dlatego, że mają wpływ na rozwój charakteru człowieka²¹⁰.

Anna na ogół знаła fundamentalne zasady życia duchowego, w tej materii była bardzo odcytana. Zachował się jej zeszyt *Moja lektura* ze streszczeniami książek religijnych, w tym i ascetycznych. Najważniejszą lekturą, oczywiście, było Pismo św., z którego czerpała wielką wiedzę. Wiele też czytała książek współczesnych autorów²¹¹. Z tych źródeł czerpała dużo wiedzy o Bogu i człowieku, o tym, jak należy pracować, by osiągnąć świętość. Wiedziała, że u podstaw życia duchowego leży asceza. Ponadto, przykłady z żywotów świętych potwierdzały konieczność ćwiczeń ascetycznych do osiągnięcia świętości.

Dlatego Anna była pewna swej drogi, na którą weszła jeszcze w swej młodości. Już wtedy odkryła prawdę o sobie, że jest pełna wad, niedoskonałości i wypowiedziała im walkę. Wiedziała również, że bez łaski Bożej nic nie może uczynić, dlatego prosiła Boga i Matkę Najświętszą o pomoc w odkryciu własnej nędzy i siłę do jej pokonania. Po spowiedzi czyniła mocne postanowienia: „Będę pracować, żeby innym nie robić przykrości przez mój język. Boże. Mateńko, pomóż!”²¹². Gdy bez większego zastanowienia się robiła komuś przykrość, zaraz przepraszała i prosiła Boga: „Dopomóż mi Boże oduczyć się tego”²¹³.

Anna była świadoma swoich wad, z czasem widziała je coraz wyraźniej. Mówiła: „Jestem bardzo samolubna, łakoma, chciwa, zazdrosna”²¹⁴. Po przeczytaniu jakiejś dobrej książki, zaraz konfrontowała swoje postępowanie z zaleceniami w niej poruszonymi.

²¹⁰ J. Zbiciak, *Asceza w świeckim życiu poświęconym Bogu*, w: *Asceza od-człowieczenie czy ucztowieczenie*, Lublin 1985, s. 212.

²¹¹ T-8 (K. Kubal, *Wspomnienia*).

²¹² Dz. II, s. 40.

²¹³ Dz. III, s. 48.

²¹⁴ Tamże, s. 68.

Na przykład z książki *O miłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennym* wyciągnęła dla siebie wniosek, że brakuje jej dobroci i łagodności, i mówiła: „Faktycznie, ile razy dziś pozłościłam się, chociaż przyjąłam Komunię św.”²¹⁵. Skarżyła się też na brak odwagi, mówiła: „Jestem zupełnie zwyczajny letni tchórz”²¹⁶. I wiele razy pytała samą siebie: „Co u mnie tak szwankuje?... – a potem dodawała: pycha, próżność, brak wyrozumiałości, miłość Boga z zastrzeżeniami i nieczystość”²¹⁷.

Jednakże wady i słabości nie zniechęcały jej w ciągłej walce z nimi, wręcz przeciwnie, potęgowały ufność, że Bóg doda sił i będzie coraz lepiej. Nic nie zwalniało Anny od kontroli nad swoim postępowaniem. Każdy okres życia przynosił coś nowego, trudnego do przezwyciężania. W okresie studiów jej koleżanki widziały ją często smutną, choć z usposobienia była raczej wesółą. Jedna z nich mówiła: „Anna ukrywała jakieś osobiste przeżycia. Trudno powiedzieć jakie... Często się wzruszała, płakała, choć to wszystko starała się nadrobić miną i uśmiechem”²¹⁸.

Po studiach, gdy stanęła już do pracy, napotkała na wiele trudności, zarówno tych zewnętrznych, jak i dotyczących osobistego życia. Sama praca wymagała od niej ciągłego opanowania siebie, stanowczości w stosunku do uczniów, dyscypliny, a równocześnie nakazywała jej być łagodną, wyrozumiałą, serdeczną. A taką być nie było łatwo. W liście do koleżanki skarżyła się na brak tych cnót: „Ostatnio zauważyłam u siebie kilka «solidnych» wad: chwiejność wobec Prawdy i Sprawiedliwości, brak tkliwości do uczniów, złość, «nerwy». Nie umiem być matką, ale macochą. Chcę się zmienić na lepsze i modłę się o to bardzo”²¹⁹.

Jednakże to ciągle opanowywanie siebie przynosiło pewne rezultaty, choć nie brakowało upadków i potknięć. O jednym takim wspomina w swoim dzienniczku: „Dziś «rozindyczyłam się w III B» – bo poszły znowu aż 9 – na «polskim» do zdjęcia do tableau.

²¹⁵ Tamże, s. 1.

²¹⁶ Tamże, s. 71.

²¹⁷ Dz. II, s. 57.

²¹⁸ T-8 (M. Łukasiewicz, *Wspomnienia*, s. 4).

²¹⁹ T-4 (A. Jenke do M.Ł., list z 29 IV 1951).

Potem mnie to minęło. Nic im nie mówiłam”²²⁰. Było to jeszcze jedno zwycięstwo nad sobą. A każde zbliżało ją do Boga.

Decydującą rolę w pracy nad sobą odgrywała jej silna wola, i oczywiście łaska Boża. Anna kształtowała taką wolę, która byłaby oddana jedynie Bogu i nie cofała się przed żadną ofiarą. Zresztą przez całe życie cechowała ją postawa bezkompromisowego i autentycznego realizowania Bożych planów względem niej. Dla niej najważniejszą sprawą była świętość, problem był tylko w tym, jak osiągnąć ją najszybciej. Już wcześniej zrozumiała, że świętość nie jest taka łatwa, że jest to praca długofalowa i proces bardzo złożony i uciążliwy, wymagający ustawicznego zaparcia się siebie. Dlatego do końca swego życia pracowała nad sobą; wciąż od nowa i nieustannie. Jej czujność i wrażliwość była już tak wysubtelniona, że potem to już nawet najmniejszych potknięć nie darowała sobie.

Pokuta, ofiara, wyrzeczenie były bliskie Annie, ona знаła ich potrzebę i wartość. Okresy Roku Liturgicznego, jak Adwent, Wielki Post, przypominały jej, by w tym czasie szczególnie zwrócić uwagę na ducha pokuty. W Adwencie mówiła: „Spotkajmy się na nauce z Janem Chrzcicielem – bohaterem silnej woli – Tytanem charakteru, pomnikiem wierności, patronem trzeźwości”. A potem zwracała się do Niego z gorącą prośbą: „Święty Janie Chrzcicielu, bądź nam wzorem prawdziwej pokuty, angażującej całego człowieka. «Prostujcie drogę Pańską!» – na wszystkich zawiłych, ostrych i krętych ścieżkach, którymi chodzi człowiek współczesny – całego świata i naszego miasta”²²¹. Następnie mówiła, by się wsłuchać w głos Pana, wewnątrz siebie wyciszyć. Oto jej słowa: „Wyciszmy decybele współczesnej techniki, a zechcemy wsłuchać się w najsubtelniejszy głos Bożego wołania... Może to będzie wołanie o dobrowolną pokutę, bardzo osobistą, żywą modlitwę, abstynencję od papierosów, alkoholu – poznawanie Boga w Ewangelii, studium, wyjście z własnego domu, aby być do dyspozycji innych, może chorych, może zupełnie obcych? Może wołanie o częstą Komunię św. w naszej rodzinie?”²²².

²²⁰ Dz. IV., s. 12.

²²¹ A. Jenke, *Rozważania*, s. 19.

²²² Tamże, s. 47.

A co inni mówią o Annie na ten temat? Przyjaciele, znajomi i bliscy widzieli u niej zarówno jej wady, jak i bezkompromisową walkę i zwycięstwa. Jej kuzynka mówi: „Anna miała skłonność do gniewu, ale bardzo pracowała nad tą wadą. Miała wielkie powody do pychy, ale bardzo zwalczała miłość własną”²²³. Podobnie wypowiada się inna jej kuzynka: „Anna bardzo pracowała nad sobą. Z natury bowiem była porywcza, lecz natychmiast reflektowała się i panowała nad sobą, co było widoczne”²²⁴. Opinię tę potwierdza inna koleżanka: „Anna nie była zajęta swoją osobą w znaczeniu miłości własnej. Znała jednak prawdę o sobie i walczyła ze złymi skłonnościami swojej natury”²²⁵. Takich wypowiedzi jest wiele. Widać z tego, że Anna była poddana ostrej, lecz prawdziwej ocenie, i ona pokrywała się z jej własną oceną.

Z biegiem czasu, praca Anny nad sobą była widoczna i coraz bardziej skuteczna. Wady, słabości natury były coraz mniej widoczne, nawet dla najbliższych. Nie znaczy to, że już ich nie miała, lecz panowała nad nimi, tak że na zewnątrz nie raziły już nikogo, jakby gubiły się w jej zaletach i cnotach. Były to owoce jej nieustannej pracy, walki z własnym „ja”, aby zrobić miejsce jedynie Bogu, a w Bogu wszystkim ludziom czekającym na miłość. W tej walce ważną rolę odgrywała świadomość, odwaga i silna wola. Zaś od strony Boga – łaska, z którą Anna skutecznie współpracowała. Jej kuzynka w słowach, „że Anna choć była słaba fizycznie, lecz duchem silna jak skała”²²⁶, oddała całą prawdę o niej. Na niej też spełniły się jej własne słowa, które kiedyś wypowiedziała, że „być dzielny niełatwo, ale i nietrudno z pomocą Bożą”²²⁷. Ta właśnie prawda znalazła u niej pełne urzeczywistnienie i stała się mocnym fundamentem pod jej bogate życie wewnętrzne.

²²³ T-8 (Z. Bilińska, *Wspomnienia*, s. 3).

²²⁴ T-8 (W. Wierzbicka *Wspomnienia*, s. 4-5).

²²⁵ T-8 (J. Giełwanowska, *Wspomnienia*).

²²⁶ T-8 (W. Wierzbicka, *Wspomnienia*).

²²⁷ Dz. IV, s. 7.

6. Życie Radami Ewangelicznymi

Anna w swoim postępowaniu kierowała się zasadami płynącymi wprost z Ewangelii. Jezus Chrystus był dla niej Najwyższym Wzorem, Nauczycielem wszelkiej doskonałości, sprawcą świętości życia. Dlatego pragnęła Go naśladować, by w ten sposób coraz bardziej upodobnić się do Niego, aż w końcu osiągnąć z Nim całkowite zjednoczenie.

Chrystus działa w Kościele i poprzez Kościół pragnie wszystkich uświęcić. Świętość zaś – jak mówi Sobór Watykański II – rozmaicie się wyraża u poszczególnych ludzi, „którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałości miłości, będąc zbudowaniem dla innych; w pewien właściwy sobie sposób wyraża się ona w praktykowaniu rad ewangelicznych, dzięki pobudzeniu Ducha Świętego, podejmowane przez licznych chrześcijan bądź prywatnie, bądź zatwierdzonych przez Kościół warunkach czy stanie, daje w świecie i dawać powinno wspaniałe świadectwo i przykład tej właśnie świętości” (KK 39).

Dla Anny zalecenia Soboru były jakby potwierdzeniem jej wcześniejszych zamiarów i czynów, od początku była bowiem świadoma, że jest powołana do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości. Szukała tylko najlepszych środków, by tę doskonałość osiągnąć. I widziała je w naśladowaniu Chrystusa, w upodobnianiu się do Niego we wszystkim, zgodnie z tym, co mówi Sobór i czego się spodziewa od wszystkich wiernych. Sobór mówi: „W rozmaitych rodzajach życia i powinnościach jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży, a posłuszni głosowi Ojca w duchu i w prawdzie, podążają za Chrystusem ubogim, pokornym i dźwigającym krzyż, aby zasłużyć na uczestnictwo w Jego chwale. Każdy stosownie do własnych darów i zadań winien bez ociągania kroczyć drogą wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość” (KK 41).

Anna wiernie naśladowała Chrystusa w Jego czystości i świętości, ubóstwie i posłuszeństwie. Do Niego pragnęła przyłgnąć całym sercem, dlatego dla niej było za mało żyć tylko przykazaniami, ale żyła jeszcze radami ewangelicznymi.

Zwykle uważa się, że życie według rad ewangelicznych prowadzi tylko zakonnicy, tymczasem rady odnoszą się do wszystkich wyznawców Chrystusa, którzy wchodzą w samą codzienną treść życia chrześcijańskiego i przenikają je do głębi. Różnica jest w tym, że praktyka rad ewangelicznych podejmowana przez ludzi świeckich nie ma tego instytucjonalnego i widzialnego charakteru, jak to jest w zakonie. Duch ubóstwa, czystości i posłuszeństwa w życiu zakonnym wypływa ze ślubów, zaś w życiu człowieka świeckiego wyraża się na nieformalnym sposobie praktyki owych rad. Chodzi tu o postawę umiarkowania w korzystaniu z dozwolonych dóbr. Taka postawa w życiu ludzi świeckich nie jest łatwa, wymaga stałego wysiłku²²⁸.

Jednakże takie życie podejmują ludzie świeccy, a to ze względu na doskonalszą miłość. Podjęła je i Anna, ponieważ pragnęła większej świętości. Żyła w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, choć tego rodzaju życia nie uwiarygodniła ślubami, lecz za to potwierdziła je w praktyce. Była świadoma swoich zadań, dlatego chciała być wolna sercem, by móc podobać tym zadaniom. A były one wielkie, wyrażały się w służbie wszystkim ludziom, których spotykała na swojej drodze życia.

a) Czystość

Jak wiadomo, Anna za mąż nie wyszła, nie założyła własnej rodziny, chociaż ta decyzja kosztowała ją bardzo dużo. Jednak w końcu postanowiła żyć w wolnym stanie, by całkowicie oddać się innym, by służyć bliźnim w pełni, bez uszczerbku czasu dla siebie.

Gdy była młoda, starających się o jej rękę było wielu. Jak każda dziewczyna – tym bardziej że była ładna, zdolna, atrakcyjna – wzbudzała zainteresowanie chłopców. Jeden z nich, student z UJ, miał względem Anny bardzo poważne zamiary, lecz one z jakichś niewiadomych przyczyn rozwiały się. Sam tego nie umiał so-

²²⁸ E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Poznań-Warszawa 1980, s. 96-97; zob. H. Misztal, *Doskonali w miłości. Świeccy święci i błogosławieni*, Lublin 1992, s. 55, 65-72; por. J. Schwarz, *Człowiek świecki wobec rad ewangelicznych*, „Communio” 5(1985) nr 6, s. 92.

bie wytłumaczyć, co się stało. Dziś – gdy o tym wspomina – to wydarzenie tak określa: „I wtedy, gdy zdecydowałem się zabiegać o jej względy, zaszło coś, co samo w sobie nic nie znaczyło, zwykłe słowa, zwykłe wydarzenie, ale ja odebrałem to, jako znak Boży, żebym już o tych zamiarach nie myślał... Rezygnacja z Anny była dla mnie przykra. Z żalem oddalałem się od niej... Widziałem jej smutek. Byłem sprawcą jej cierpienia”²²⁹.

Po studiach – gdy już pracowała – miała również kandydatów na męża, jednakże do zamążpójścia nie doszło. Jej znajoma twierdzi, że wybór stanu wolnego przez Annę nie wypłynął z konieczności, z faktu jakiejś zdrady miłosnej, czy też czyjś nacisku z zewnątrz. Był on raczej świadomym wyborem, po prostu chciała być wolną²³⁰.

Pragnęła, będąc jeszcze młodą dziewczyną, złożyć ślub czystości. Mówiła: „Dziś przyszło mi na myśl, żeby złożyć ślub dozgonnej czystości. Jeszcze się muszę nad tym dobrze zastanowić i poradzić się na spowiedzi, bo wprowadzie żadna ofiara dla Boga nie jest za wielka, ale z drugiej strony nie wiem, jakie mogą przyjść okoliczności, a słabość moja wielka”²³¹.

W tak ważnej i decydującej sprawie radziła się samego Ducha Świętego słowami modlitwy: „O Duchu Święty, spraw, niech ten kapłan, którego się zapytam udzieli mi rady po Twojej myśli i daj mi siłę jej zachowania”²³². Z dalszego jej postępowania wynika, że kapłan polecił jej na bieżąco pełnić wolę Bożą i czekać, co przyszłość sama pokaże. Od tego momentu upłynęło sporo czasu, zanim Anna rozpoznała swoje powołanie. Dlatego wciąż myślała o swojej decyzji życiowej. Sprawdziała siebie w różnych okolicznościach życiowych, jak np. na weselach, różnych przyjęciach, gdzie znajdowała się w towarzystwie młodzieży. Zwykle na początku było jej przyjemnie, wesoło, lecz po pewnym czasie odczuwała jakiś niesmak, niezadowolenie. Wtedy opuszczała rozbawione towarzystwo i szła do domu. Tam reflektowała się, konfrontowała

²²⁹ T-7 (K. Wielgut do B. Lipian, list z 2 II 1993).

²³⁰ H. Szczepanik, *Wspomnienia*, z. II, s. 2.

²³¹ Dz. II, s. 44.

²³² Tamże, s. 45.

swoje postępowanie z Ewangelią. I w końcu akceptowała siebie taką, jaką była. W sumie to wszystkie walki i rozterki duchowe zakończyły się stanowczą decyzją, że za mąż nie wyjdzie, rodziny nie założy, a życie swoje poświęci setkom, tysiącom młodzieży, niosąc im pomoc w różnej formie i postaci.

Niezależnie od jej walk wewnętrznych, wahań, wątpliwości – życie w czystości uważała Anna za największy ideał. Boski Oblubieniec zajmował pierwsze miejsce w jej sercu. Dlatego tak bardzo zabiegała o czystość duszy i serca, a Komunia św. stała się jej codziennym pokarmem i siłą do zachowania upragnionej czystości.

Taki styl życia utrzymywała Anna do końca. Nikt jej w tym nie przeszkadzał, wręcz przeciwnie – swoją bogatą osobowością wzbudzała powszechny szacunek i aprobatę. Na ogół wszystkim się zdawało – jak mówi jej znajoma – że Annie nie pasowało wyjść za mąż, bo ona miała inne przeznaczenie: być matką duchową wielu dzieci, wszystkich²³³.

Jej czystość duchowa przebijała na zewnątrz – mówi inna znajoma – widoczne to było w bardzo skromnym zachowaniu, w mowie, ubraniu, i w ogóle we wszystkim²³⁴. Sama żyła tą czystością i promieniowała nią na otoczenie. Czystość dawała jej wolność serca, by bardziej rozpałało się miłością do Boga i wszystkich ludzi. Czystość, podjęta przez Annę „dla Królestwa Niebieskiego” (Mt 19,12), ceniła jako niezwykle dar łaski i dlatego tak bardzo zabiegała, by go nie utracić. Nie liczyła zuchwale na własne siły, tylko na Bożą pomoc. W tym też celu praktykowała umartwienia i strzegła swoich zmysłów. Ponadto, bardzo dużo modliła się w tych intencjach. Życie w dozgonnej czystości było szczególnym darem złożonym Bogu, z miłości dla Niego, było też wyrazem wielkiej dojrzałości psychicznej i uczuciowej, która jeszcze bardziej ubogacała jej duszę.

b) Ubóstwo

Ubóstwo, praktykowane przez Annę, było rozumiane nie w sensie ubóstwa stosowanego w życiu zakonnym, ani też nie polega-

²³³ T-8 (K. Kubal, *Wspomnienia*).

²³⁴ T-8 (Ch. Smercka, *Wspomnienia*).

ło na pogardzie rzeczami materialnymi. Było to ubóstwo w duchu i w prawdzie, ze względu na skarby w niebie (por. Mt 6,20). Było znakiem przynależności do Chrystusa, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogi, aby nas ubóstwem swoim ubogacić (por. Mt 8,20).

Stosunek Anny do dóbr materialnych był właściwy; uważała je za środki konieczne do życia i umiejętnie z nich korzystała. Dla siebie bardzo niewiele pragnęła. Była uboga we wszystkim: w ubraniu, mieszkaniu, odżywianiu się. Swoją pensję w większości przeznaczala dla biednych uczniów lub na cele charytatywne. Gdy otrzymała coś do własnego użytku, natychmiast dzieliła się tym z innymi, nawet i pieniędzmi. Sobie zatrzymywała tyle, ile było to konieczne²³⁵.

Mieszkanie jej było także bardzo ubogie, skromnie urządzone; najprostsze meble i sprzęty konieczne do pracy stanowiły cały jego wystrój. Nie miała nawet telewizora, uważała, że to zbędna rzecz, która mogłaby zabrać dużo czasu. Jak małe miała wymagania dla siebie, mówi jej znajoma siostra zakonna: „Pamiętam, jak pojechałam z Anną na jedną naszą placówkę w pobliżu Jarosławia, gdzie miała spędzić kilkudniowy urlop. Wszystkie formalności były załatwione wcześniej. Siostry serdecznie ją przywitały i wprowadziły do bardzo skromnego pokoiku. Było w nim tylko łóżko, stare krzesło i jakiś stół. Anna, gdy weszła – zachwyciła się tym pokojem i powiedziała, jak tu pięknie, bo skromnie i ubogo, i że ona takie warunki bardzo lubi. A ja byłam trochę speszona i niezadowolona, że siostry poza koniecznymi rzeczami, nic więcej nie przygotowały. Trochę zasmucona – odjechałam, a Anna pozostała. Gdy wróciła, przy spotkaniu powiedziała mi, że bardzo dobrze wypoczęła, bo właśnie w takich ubogich, skromnych warunkach czuje się najlepiej”²³⁶.

Ubóstwo cechowało Annę szczególnie w ostatnich latach życia. Dóbr materialnych dla siebie nie gromadziła, natomiast coraz więcej widziała potrzebujących, którym te dobra przeznaczala. Tak że pod koniec życia już niewiele miała do rozdania. Jedynym jej

²³⁵ T-8 (K. Helon, *Wspomnienia*).

²³⁶ T-8 (Ch. Smercka, *Wspomnienia*).

bogactwem były książki, których miała dużo, ale i to bogactwo stało się wkrótce własnością biblioteki parafialnej, cały bowiem zbiór przeznaczyła dla użytku publicznego²³⁷. Dając te książki, równocześnie uruchomiła tę bibliotekę, dała jej początek.

Anna – prawdziwie bogata duchem – mogła przez to ubogacać innych wartościami, które miały trwałą, nieprzemijającą moc; mogła obdarzać miłością bezinteresowną, nie czekając na nagrody czy nawet wdzięczność. Całym jej bogactwem, nagrodą był sam Chrystus, którego pragnęła naśladować także i w ubóstwie.

c) Posłuszeństwo

Posłuszeństwo Anny dla naśladowania Chrystusa, który przyszedł na ziemię, aby pełnić wolę Ojca (por. J 4, 34; 5, 30), „przyjawszy postać sługi” (Flp 2,7) – miało najgłębsze uzasadnienie. Wciąż miała przed oczyma Chrystusa cichego i pokornego, posłusznego swojej Matce i św. Józefowi, poddanego w czasie ziemskiego życia wszystkim zrządom Opatrzności Bożej, a potem posłusznego nawet swoim katom. Był to wzór niedościgły i zawsze przypominający każdemu człowiekowi, tak wielce pychę zranionemu, że ponad nim jest Bóg, Stwórca i Pan nieba i ziemi, który w rządach swej Opatrzności jest nieomylny i że należy Mu się posłuszeństwo całkowite.

Chrystus, jako wzór posłuszeństwa, żyjący w Kościele jest wyrazicielem Ojca. Słuchając nakazów Kościoła, słuchamy nakazów samego Chrystusa. Anna tę prawdę doskonale rozumiała. Już w dzieciństwie rodzice nauczili ją wielkiego szacunku dla Kościoła, jego nauki, przestrzegania zaleceń. Nauki wyniesione z domu Anna stosowała bardzo skrupulatnie i z coraz większą świadomością i zrozumieniem. Swoją więź z Kościołem umacniała przez wiarę, która z czasem stawała się coraz dojrzała. Z tym szło w parze większe zrozumienie wymagań Kościoła, życzeń i zaleceń. Świadomość swej przynależności do wielkiej wspólnoty Ludu Bożego – integrowała wszystkie jej wysiłki, by zawsze szły w kierunku dobra, ubogacającego cały Lud Boży. Z tą świadomością łączyła się

²³⁷ T-8 (K. Kubal, *Wspomnienia*).

jej odpowiedzialność za życie duchowe nie tylko własne, ale i innych. Dlatego natychmiast reagowała, gdy zauważała błędy u siebie czy u kogoś innego, mogące dać zgorszenie.

Nie założyła własnej rodziny, to tym więcej oddała się tej jednej wielkiej rodzinie, jaką był Kościół. Parafia, Kościół lokalny – to był jej dom, za który czuła się tak bardzo odpowiedzialna. Przełożeni Kościoła byli dla niej przedstawicielami samego Chrystusa i dlatego wobec nich była uległa, posłuszna, i gotowa do pomocy. Najwięcej pomagała swoimi modlitwami i ofiarami. Podczas modlitewnych czuwań dawała temu wyraz. Sprawy Kościoła zawsze stały na pierwszym miejscu wśród różnych intencji, jakie miała przygotowane na nocne czuwanie.

Wielką odpowiedzialność za losy Kościoła wykazała podczas uroczystego Aktu Oddania Narodu w macierzystą niewolę Maryi za wolność Kościoła w 1961 roku. Wtedy powiedziała: „Przyjmę na siebie współodpowiedzialność za jego rozwój w Polsce i w świecie”²³⁸. I za tymi słowami poszło całe jej zaangażowanie w sprawy Kościoła. Pod kierunkiem zwierzchników Kościoła – biskupów i kapłanów – Anna w duchu posłuszeństwa wypełniała swoje przyrzeczenie.

Anna była uległa również Bożym natchnieniom i Opatrzności Bożej. Wiedziała, że o każdym jej kroku wie Bóg, i że bez Jego woli nic się nie dzieje. On wszystkim rządzi, dlatego nie należy się niczego lękać. I Anna bezgranicznie ufała Bogu, działającemu przez różne wydarzenia, wierząc w Jego Opatrzność, troskę i opiekę. Stąd w jej życiu było dużo spokoju, wyczekiwania na dalsze plany Boże. Nie lubiła roztrząsać niejasnych dla siebie sytuacji, ufała, że wyjaśnienie przyjdzie samo, bo Bóg tym kieruje.

W sprawach sumienia była bezwzględnie posłuszna swojemu spowiednikowi, którego uważała za zastępcę Chrystusa, dlatego nietrudno jej było przedstawiać najważniejsze sprawy duszy pod jego osąd. Wiara i tylko wiara nakazywała i pomagała Annie własne życie ustawić tak, jak życzyłby sobie tego Chrystus, w Nim bowiem widziała wzór. A On życzył sobie naśladowania Go we

²³⁸ A. Jenke, *Rozważania*, s. 112.

wszystkim, a więc w czystości, ubóstwie, posłuszeństwie, bo te rady ewangeliczne pomagały do osiągnięcia doskonałej miłości.

7. Droga dzieciństwa duchowego

Każdy święty przeważnie ma swoją drogę, która go prowadzi do Boga najszybciej i najpewniej. Miłość Boga i zjednoczenie z Nim jest celem wszystkich ludzi, zaś środki prowadzące do tego celu mogą być różne, w zależności od upodobań i potrzeb poszczególnych ludzi.

Anna w dążeniu do Boga szła własną drogą, trzymając się ściśle nauki Chrystusa, Jego Ewangelii. Niemniej, podpatrywała, jak to Orędzie Miłości Chrystusowej wprowadzają w życie inni, to jest ludzie święci. Dlatego zawsze interesowało ją życie świętych, widziała bowiem w nich pewne wzory w drodze do Boga.

W szczególny sposób upodobała sobie św. Teresę od Dzieciątka Jezus, a właściwie interesowała ją jej droga do świętości, zwana drogą dzieciństwa duchowego. Św. Teresa uznała tę drogę za najkrótszą i twierdziła, że sam Chrystus naprowadził ją na tę „małą drożynę”, na której może się ostać tylko dziecko, które nie jest zdolne do wielkich czynów, potrafi tylko gorąco kochać²³⁹. I według niej wejść na „małą drogę”, to przenieść zalety dzieciństwa do życia duchowego i tak żyć z Bogiem, jak małe dzieci żyją z kochającymi rodzicami²⁴⁰.

Annie podobała się ta droga też ze względu na to, że sam Chrystus zachęcał do bycia dziećmi w sensie duchowym. Powiedział: „jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18, 3-4). Na tym uniżeniu zasadza się również prawdziwa pokora, bez której

²³⁹ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, Londyn 1957, s. 186.

²⁴⁰ G. Martin, „Mała droga” dzieciństwa duchowego wg życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Kraków 1936, s. 16.

nie można stać się dzieckiem Ojca Niebieskiego. W tym znaczeniu ta droga odpowiadała Annie.

Na podstawie słów Chrystusa, zawartych w Ewangelii, można stwierdzić, że dziecko urasta do miary symbolu życia religijnego i moralnego człowieka dorosłego. Dziecko w pewnym stopniu jest wzorem miłości do Boga jako Ojca, wzorem prostoty, pokory, oddania, ufności, czystości serca, spontaniczności, dobra²⁴¹.

Dla chrześcijanina tym wydarzeniem, które go czyni dzieckiem Bożym, jest fakt przyjęcia chrztu św. Potem, w miarę rozwoju fizycznego, chrześcijanin winien zdobywać i rozwijać cnoty właściwe dziecku Bożemu, takie, jak: dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, łagodność, szczerłość, prostotę. A to wszystko można streścić w jednym zdaniu wyrażonym przez św. Pawła: „Na to wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3,14).

Istotą usilnych pragnień dziecka jest stać się jak najszybciej dorosłym, dojrzałym. W znaczeniu duchowym to pragnienie wiąże się z dążnością do coraz wyraźniejszego przybliżenia się do celu, którym winno być ostateczne zjednoczenie się człowieka z Bogiem. Aby się utrzymać w stanie takiego pragnienia, warto być dzieckiem. Owo pragnienie znajduje zresztą swoje uzasadnienie w Biblii²⁴².

Do Pana Boga Anna chciała mieć stosunek dziecięcy. Podobnie jak św. Teresa, mówiła: „Panie Jezu, chcę Ci robić przyjemności codziennymi kwiatami, nie chcę zaniedbywać żadnej okazji do zerwania ich dla Ciebie. Pomóż mi w tym. Daj mi ufność, daj mi to, czego mi brak, a tak mi wiele brak...”²⁴³. I uzasadniała, co przez to chce powiedzieć: „Uważam, że praktyka jest ważniejsza od teorii, toteż zamiast czytać o zbieraniu kwiatków Jezusowi, lepiej je od razu zbierać. Czasem mi się zdaje, że idę jako małe niemowlę z Panem Jezusem przez ogród i zrywam Mu kwiaty, a On mnie trzyma za rękę. Czasem kwiat trudno zerwać, wtedy On

²⁴¹ P. Góralczyk, *Być dzieckiem dla Boga*, „Communio” 5(1985) nr 3, s. 77.

²⁴² K. Romaniuk, *„Być dzieckiem” według Biblii*, „Communio” 5(1985) nr 3, s. 17.

²⁴³ Dz. II, s. 65.

mi pomaga. Nie zawsze droga jest równa, trzeba przejść przez błoto, wtedy mnie Pan Jezus przenosi”.

I dalej snuje swą myśl: „Jednak nie zawsze się z tym zgadzam. Czasem, jak nieznośny bachor odpycham pomoc i grzęznę w kałuży, a potem jak dziecko, co się potłukło, wołam o ratunek. Pan Jezus idzie wśród świata. Z jednej strony biją Go, plują, szydzą, krzyżują – inni idą obojętnie – mała garstka przynosi Mu kwiaty. Chciałabym zawsze do nich należeć”²⁴⁴.

Taki był stosunek Anny do Pana Jezusa, z pewnością wzięty ze wzoru św. Teresy. W późniejszych latach wyrażał się on w sposób bardziej dojrzały, jednakże to ogromne zaufanie Bogu, jak bezradnego dziecka, które czeka na pomoc innych – zawsze jej towarzyszyło. W chwilach ciężkich, omal beznadziejnych – jeszcze mocniej ufała²⁴⁵.

Dziecko czuje się bezradne i dlatego musi z konieczności liczyć na pomoc innych. Za taką uważała się Anna i dlatego oddawała się całkowicie pod kierownictwo Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Często modliła się takimi słowami: „Jezu, bądź mi Przewodnikiem na drodze dziecięctwa duchowego, Matko Boża i św. Tereniu – pomóżcie mi”²⁴⁶.

Dziecko, choć tak małe i bezradne, ma miłość i prostotę. Życie Anny było pełne miłości. Mimo to zawsze czuła jej niedosyt, że nie kocha tak, jak kochała św. Teresa. Dlatego podczas rekolekcji czyniła mocne postanowienia, że chce kochać Boga tak, jak ona: „Jezu, daj, żebym Ciebie kochała tak, jak św. Teresa”²⁴⁷.

Droga dziecięctwa duchowego wymaga ofiary, zapomnienia o sobie, aby lepiej rozwijała się miłość. Jeżeli Anna przez całe swoje życie czyniła wszystkim dobrze, to za cenę większych czy mniejszych ofiar. W modlitwie zwracała się z gorącą prośbą: „Święta Tereniu, prowadź mnie twą drożyną. Może właśnie przez te moje codzienne ofiary dojdę do Niego”²⁴⁸.

²⁴⁴ Tamże, s. 61.

²⁴⁵ T-8 (K. Kubal, *Wspomnienia*).

²⁴⁶ Dz. II, s. 65.

²⁴⁷ A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 18.

²⁴⁸ Dz. II, s. 45.

W dziecięcym usposobieniu serca podchodziła Anna do każdej sprawy. Nieraz stawiała przed wielkimi problemami, lecz po ufnej modlitwie znajdowała właściwe rozwiązanie. W tym nie tylko naśladowała św. Teresę, ale ją także prosiła o pomoc. Czuła niekiedy, że chodzi w jej obecności. Ta świadomość jeszcze bardziej ośmielała prosić Ją o wstawiennictwo u Boga, nawet w drobiazgach. Na przykład, gdy szła na wesele, prosiła, by św. Teresa czuwała nad nią, by w niczym nie obraziła Boga i nie zawiodła się. Oto jej słowa: „Wczoraj prosiłam Pana Jezusa, że chcę być płatkami św. Teresy na tej uczcie, i Ją także prosiłam. I dziś rzeczywiście mogłam pójść do Komunii św. Jaki ten Pan Jezus dobry, dodaje małej kulawej owieczce dużo sił”²⁴⁹.

Ten dziecięcy stosunek Anny do Boga jako Najlepszego Ojca, nie miał nic wspólnego z jakąś naiwnością, czy niedojrzałością, wręcz przeciwnie, krył w sobie rzeczywistą doskonałą miłość i oddanie Bogu. Anna przez taki stosunek czuła się bezpieczna i pewna, że jest w ramionach kochającego Ojca. Dlatego już od wczesnej młodości do Boga zdążała drogą dziecięctwa duchowego.

²⁴⁹ Dz. III, s. 3.